Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

25. GRUDNIA 1920.

NR. 305. — ROK XXVIII.

CENA Kru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W miejscu z odnoszeniem	W miejscu bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 72	Marek 64	Marek 72	Marek 90	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3244): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Z Opłatkiem.

Jak staropolski obyczaj każe, dziś, w dniu Wilii, dzielmy się opłatkiem i złóżmy sobie życzenia.

Czasy, które obecnie przeżywamy, są tak niepewne, tak ciężkie, tak groźne, że jedynie wola Tego, co wskrzesił Polskę, może ją przy życiu utrzymać. Życzyć więc sobie musimy wiary w Opatrzność Bożą, wiary prostej, ale gorącej i niezachwianej.

Trudności, piętrzące się dookoła nas, potęgują się przez niezgodę i waśni wewnętrzne. Nie usuniemy tych waśni i tej niezgody bez dobrej woli przy odbudowie naszej państwowości i zrujnowanych stosunków społecznych. A zatem życzyć sobie powinniśmy jaknajwięcej dobrej woli we wszystkich warstwach narodu, od jego szczytów do nizin.

Otaczają nas chytrzy i podstępni wrogowie zewnętrzni. U siebie, w domu, przychodzi nam walczyć z niemniej potężnymi wrogami wewnętrznymi. A zatem, życzmy sobie męstwa, koniecznego przy zwalczaniu tych wrogów, męstwa prawdziwych chrześcijan-katolików, przekonanych o tryumfie ostatecznym sprawiedliwości.

Tego, co przez półtora wieku było systematycznie niszczonem, niepodobna w dwóch, trzech latach naprawić. Życzyć sobie tedy wypada cierpliwości, która ułatwia życie, łamie największe zapory i pozwala należycie prowadzić dzieło odrodzenia.

Życzmy sobie także braterskiej miłości, ogarniającej wszystkich Polaków od Karpat po Bałtyk, od Warty po Niemen, bez różnicy dawnych zaborów, a także i tych, którym los zawistny każe tułać się po całym świecie.

A wreszcie starajmy się wszystkie nasze dobre chęci i zamiary w czyn zamieniać, bo tylko przez wysiłek pracy, wytrwałości i energii, poczynania nasze zdobędą rzeczywistą i niespożytą zasługę wobec Polski.

Dopiero uzbrojeni w ufność w Opatrzność Bożą, dobrą wolę, męstwo, cierpliwość, miłość i pracę, śmiało stanąć możemy do ciężkich walk, jakie staczać nam przychodzi dla ugruntowania na wewnątrz i zewnątrz potęgi naszej Ojczyzny.

Dziś zaś, gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda na firmamencie, gdy zasiędziemy w gronie najbliższych i najdroższych do stołu wigilijnego, bądźmy dobrej myśli, weselmy się weselem wielkiem, bo na szczęście utrapionej ludzkości:

„Bóg się rodzi!“.

Redakcya.

Najpilniejsze zadania.

Wśród wielu rozległych zadań, jakie obóz chrześcijańsko-demokratyczny w Polsce ma do spełnienia w najbliższej dobie, jedno z pierwszych miejsc zajmuje organizacya. Jeżeli bowiem ruch chrześcijańsko-społeczny u nas nie wywiera takiego wpływu na bieg i rozwój życia publicznego w państwie, jakiegoby słusznie oczekiwać i spodziewać się należało — biorąc pod uwagę liczbę jego zwolenników i sympatyków, oraz ich działalność społeczną, — to główną tego faktu przyczyną jest niewątpliwie brak celowej organizacyi którąby z poszczególnych jednostek, kółek i grup tworzyła świadomą swych zadań i celów karną armię, zdolną do ciągłej i wytrwałej walki.

Organizacyi potrzebujemy we wszystkich dziedzinach naszej pracy. Dotychczas bowiem tylko na niewielu polach, pod względem organizacyjnym, możemy się mierzyć z naszym głównym przeciwnikiem, socyalizmem, w następstwie czego nie możemy przejść na całej linii z akcyi obronnej do zaczepnej, która przedewszystkiem zapewnić może ruchowi chrześcijańsko-społecznemu należyty rozwój i powodzenie.

Potrzebę organizacyi odczuwają też zapewne wszyscy, którzy pragną zwycięstwa zasad i idei chrześcijańsko-demokratycznych w życiu społecznem i politycznem narodu. Nie wszyscy jednak zgodni są w poglądach na system organizacyi i jego podstawy, aczkolwiek zdawaćby się mogło, że i ta kwestya doświadczeniami pokrewnych ideą społeczną obozów w sąsiednich krajach zachodnich dawno już została rozstrzygniętą.

Wśród katolików w Polsce wielu wydaje się, że ruch społeczny i polityczny w naszem państwie innymi będzie się rozwijał szlakami, niż na zachodzie. Dlatego tu i ówdzie usiłują tworzyć organizacye o „rodzimym programie“ i formie organizacyjnej, które atoli nietylko nie wnoszą żadnych wartości do życia społecznego, ale co gorsze, bałamucą opinię i potęgują zamęt, który już i tak u nas panuje. Do takich szkodliwych prób zaliczyć trzeba różne propagowane głównie z Warszawy „konfederacye“, które przeważnie służą jednostkom jako środek do zdobywania taniego efektu i jednania popularności dla osobników niezdolnych lub niechcących się jąć mozolnej twórczej pracy.

Jeżeli ruch katolicki w Polsce ma się oprzeć na zdrowych zasadach organizacyjnych, to musi przyjąć od pokrewnych ideowo obozów w ościennych i innych państwach zachodnich, odpowiadające naszym potrzebom wszystkie główne idee, które tam, w ciągu wielu dziesiątków lat życia konstytucyjnego głoszone i realizowane, wydały bogate, a w wielu krajach, wprost wspaniałe rezultaty i stworzyły tam dzisiejszą potęgę katolickiego świata.

Jakiejże organizacyi ruch chrześcijańsko-społeczny w Polsce najpilniej potrzebuje?

Ze względu na bieżącą chwilę niewątpliwie najpilniejszą potrzebą, która niezwłocznie powinna być, przynajmniej częściowo, zaspokojoną, jest organizacya polityczna. Posiadamy liczne, po całym obszarze państwa rozsiane związki i stowarzyszenia społeczne, które skupiają setki tysięcy członków, stojących wyraźnie na gruncie chrześcijańskim i narodowym, uznających za swój, program społeczny chrześcijańskiej demokracyi. Te mnogie tysiące potrzeba jak najrychlej zorganizować politycznie, aby je wyrwać z apatyi, pobudzić do działania i wyzwolić z pod obcych wpływów, a skierować na właściwą drogę w życiu politycznem. Organizacya polityczna powinna być koroną, która uwieńczy całą pracę społeczną i zapewni jej należny wpływ na życie, na ducha tworzącego się ustawodawstwa i rządy w Państwie. Katolicka praca społeczna i kulturalna nie posiadająca swego wykładnika w polityce jest jak ten dom bez dachu, który nie tylko nie daje nikomu bezpiecznego schronienia, ale ponadto z biegiem czasu ulegnie zupełnemu zniszczeniu. To też we wszystkich państwach na zachodzie katolicy dawno zrozumieli, że nie można budowy własnego obozu pozostawiać bez dachu.

Równorzędnie, choć oddzielnie muszą oczywiście postępować prace organizacyjne na polu społecznem i kulturalnem, uwzględniając wszystkie dziedziny życia człowieka. Tu na szczególną uwagę, wśród wielu innych, zasługuje gwałtowna potrzeba celowej organizacyi naszego piśmiennictwa i katolickiego ruchu umysłowego, bez którego niemożliwą jest jakakolwiek celowa praca na dłuższą metę. Niezmiernej wagi ta sprawa wymaga jednak osobnego omówienia, podobnie jak inne potrzeby chrześcijańskiego ruchu społecznego.

Wojna i jej następstwa w pewnych kołach katolickich wywołały głęboką i przeważnie uzasadnioną niechęć do katolików niemieckich, która jednak niestety w dalszym ciągu rodzi niechęć do korzystania z wzorów ich organizacyi i doświadczeń. Jeżeli niechęć ta i w przyszłości panować będzie w naszym obozie, to może ona przynieść bardzo dla nas niepożądane następstwa. Organizacye katolików niemieckich stoją bowiem niewątpliwie najwyżej wśród zrzeszeń katolickich świata, mogą więc dostarczyć nam wielu znakomitych wzorów. Ponadto tamtejsze stosunki społeczne, wśród których organizacye te powstały i do potęgi się rozwinęły, pod wielu względami są bardzo zbliżone do naszych stosunków. Odrzucanie więc z góry nauki, jaka płynie z bogatych doświadczeń i wzorów organizacyi naszym potrzebom najbardziej odpowiadających może tylko utrudnić w wysokim stopniu nasze prace organizacyjne, a przez to wyrządzić nam, bynajmniej nie Niemcom, wielkie szkody. Nie trzeba dodawać, że oczywiście nie znaczy to, jakobyśmy propagowali nawiązywanie jakichkolwiek politycznych stosunków, czego też chyba nikt nam podsuwać nie zechce.

Rozumie się samo przez się, że korzystając z wzorów organizacyjnych i doświadczeń katolików niemieckich, belgijskich czy francuskich, musimy je dostosowywać do wymagań naszych stosunków i warunków pracy, które zresztą w każdej dzielnicy polskiej są inne. Podobnie korzystać możemy i powinniśmy z dorobku organizacyjnego i doświadczeń katolików innych krajów — wszystko jednak przetapiać trzeba w tyglu naszych potrzeb, które zaspokajać pragniemy.

W ten sposób budując organizacye zapewnimy ruchowi chrześcijańsko-demokratycznemu w Rzeczypospolitej odpowiednią siłę, sprężystość i należny wpływ na życie społeczne i polityczne narodu. **K. H.**

PROF. STANISŁAW KUTRZEBA.

Około traktatów.

Mało u nas szerszy ogół zajmuje się traktatami, podpisanymi na kongresie paryskim w tych kilku ładnych miasteczkach, rozsianych koło Paryża: Wersalu, St. Germain, Neuilly i Sevres, do których sprowadzono delegacye pokonanych państw dla ostatecznego zlikwidowania z niemi sprawy pokoju. Za granicą przeciwnie literatura, tej kwestyi traktatów tycząca się, jest wprost olbrzymia, zarówno po jednej stronie, jak po drugiej dawnych linii bojowych. I słusznie. Boć przecież postanowienia tych traktatów wrzynają się niesłychanie głęboko w życie tych wszystkich narodów, decydują o ich granicach, o ich położeniu finansowem, a więc o całości interesów państwowych.

I dla nas te traktaty równą mają wagę. Dzięki nim mogły wojska polskie w początkach tego roku zajmować spokojnie resztki Poznańskiego i całe Prusy zachodnie, z których cofali się posłusznie Niemcy. Stosownie do tych traktatów urządzony zostaje Gdańsk jako wolne miasto, na artykule 104 traktatu wersalskiego opiera się konwencya polsko-gdańska z 15 listopada, która określa nasze stanowisko w tym jedynym wielkim porcie, z jakiego może Polska korzystać. Traktat wersalski przepisał plebiscyt na Górnym Śląsku; traktat w St. Germain oddał Radzie kongresu decyzyę w sprawie Cieszyńskiego, która tak fatalnie dla nas wypadła itd. Ale na tem nie kończą się przepisy traktatów, mówiące o korzyściach i ciężarach Polski. Przecież są to olbrzymie tomy, z setek artykułów złożone, i setki tych artykułów mają dla Polski znaczenie, czy to te, które tyczą się ligi narodów, czy mówiące o odszkodowaniach wojennych, o likwidacyi Austryi, czy określające, jak mają być rozwiązane rozliczne stosunki obywateli państw wojujących, przed wojną zawierane itd.

A jednak u nas nie tylko ogół nie bardzo wie, jak traktat wygląda, a wogóle tych, którzyby go dobrze znali, jest strasznie niewiele. Jakąś dziwną pod tym względem widać lekkomyślność. Nieraz można słyszeć zdanie, że przecież traktat — to papier tylko, że te traktaty nie mają już prawie dziś znaczenia! Lekkomyślne to sądy — a błędne i niesłychanie szkodliwe. Nie jest w interesie Polski, by podważać autorytet tych traktatów, choć niektóre ich postanowienia są dla nas przykre. Gdyby ich nie było, cały nasz byt zawisłby tylko od naszej siły; a jakby on wtedy wyglądał? Jakkolwiek jest, te traktaty, podpisane przez kilkadziesiąt państw, dają także nam szereg praw, których domagać się możemy i które możemy urzeczywistnić, odwołując się na literę przepisu, jego siłę, bez uciekania się do siły oręża.

I błędnem, śmiesznem wprost jest, jeśli się mówi, że traktaty już i tak zostały zmienione. To — nieprawda. Traktaty są wykonywane. Nieraz pewien przepis nieco naciągnięto, nieraz zwleczono z wprowadzeniem w życie postanowień traktatów, ale dotąd nie ma żadnych przypadków, by wprost jawnie, wyraźnie złamano jakiekolwiek przepisy z tych, które znajdują się w traktatach.

Kto inaczej twierdzi — to chyba tylko dlatego, iż nie wie, jak przepisy traktatu wyglądają. Gdyby nasza inteligencya znała nieco więcej traktat, toby nie pozwoliła się bałamucić różnym niesumiennym pisemkom dla sensacyi, dla sprzedaży kilku numerów dziennika więcej, fabrykującym „telegramy własne“, które nieraz zamieszanie wprowadzają w naszą oryentacyę w stosunku do bieżącej chwili. Do takich sensacyi należą np. wiadomości o tem, że może być sprawa Górnego Śląska załatwiona bez plebiscytu. Tak nie jest; plebiscyt musi być, bo traktat go wyraźnie postanawia. Wykluczone jest też utworzenie z Górnego Śląska jakiegoś państwa neutralnego, o czem tyle napsuto papieru, bo to także się sprzeciwia traktatowi. Zgoła nie należy tej kwestyi mieszać z kwestyą Cieszyńskiego; tam się plebiscyt nie odbył, ale też — traktat z St. Germain wcale go do tego kraju nie postanawiał, ale zostawił decyzyę w tej sprawie Radzie najwyższej kongresu, która mogła, ale nie musiała, zarządzić plebiscyt, mogła jednak obrać także swobodnie jakiś inny sposób rozwiązania tej kwestyi, jak to ostatecznie zrobiła. Takżamo w sprawie dopuszczenia do głosowania na Śląsku Górnym t. zw. emigrantów, czem się nasza opinia tak żywo zajmowała, nie naruszano traktatu, bo niestety brzmienie traktatu, oraz terminologia francuska i angielska w nim użyta, przeciw nam przemawiały.

Przy tak małem u nas zainteresowaniu traktatami, z tem większą radością powitać należy dwie prace, które ich się tyczą, a w pełni też zasługują na uznanie przez sposób, w jaki zostały wykonane. Pierwsza z nich obszerniejsza — to dra Aleksandra Raczyńskiego: „Traktaty pokojowe wobec praw majątkowych“; drugą pracą jest broszura prof. Jerzego Michalskiego, dyrektora banku krajowego, p. t. „Traktat pokojowy w Saint Germain, a obciążenie Polski“. Doskonali ci znawcy naszych stosunków gospodarczych, zestawili i objaśnili przepisy traktatów z Niemcami i z Austryą, tyczące się kwestyi finansowej i gospodarczej natury. Dr. Raczyński szerszy zakreślił sobie plan pracy, objął oba traktaty, oraz całość przepisów, tyczących się praw majątkowych tak Polski jako państwa, jak osób fizycznych i prawnych, do Polski należących. Zapoznał się gruntownie z zagraniczną literaturą, tyczącą się traktatów; w wywodach jest ścisły i bystry. Trochę w trudny sposób niemz formułuje swoje myśli; kilka zresztą tylko twierdzeń, podrzędniejszego przeważnie znaczenia, możnaby kwestyonować lub poprawić, jak np., że tekst francuski traktatu decyduje (str. 39), co jest błędne, lub uwagi co do likwidacyi majątków niemieckich w Polsce (str.45—46) nadzieje — zdaje się bezpodstawne — co do uprzywilejowania pewnych szkód (str. 9 i 21), cyfrę 44 państw, które wchodzą w skład Ligi narodów, przypominającą autorowi widzenie księdza Piotra i t. d.

Prof. Michalski ciaśniej określił swoje zadanie: zajął się tylko sprawą stosunku Polski do likwidacyi Austryi. Niesłychanie ważna to rzecz; wszakże my z tej racyi płacić mamy dużo, bardzo dużo, bo i za część długów przedwojennych Austryi, i odpowiednią część z sumy półtora miliarda franków za wyswobodzenie nas przez koalicyę, i za majątek skarbowy Austryi w Galicyi i Cieszyńskiem z wyjątkiem szkół, szpitali i dawnych polskich lasów, więc za koleje i t. d., nawet — za Bochnię i Wieliczkę! Prof. Michalski wyczerpująco, wzorowo oświetla te kwestye, także cyfrowo, opierając się na bogatym materyale, który do tych spraw zebrał zorganizowany przez niego oddział biura likwidacyjnego dla Galicyi.

Szczera wdzięczność należy się autorom za podjęcie tych żmudnych studyów; będą one pomocą do zrozumienia tych spraw każdemu, który zająć się musi sprawą traktatów, a powinny znaleźć ze względu na wagę tematów i doskonałe ich opracowanie także szersze koła czytelników wśród tych, którzy chcą poznać lepiej nasz stan gospodarczy, od traktatów w tak dużej mierze zależny, a nie wystarcza im lekka strawa bałamutnych a lekkomyślnych fabrykantów senzacyjnych artykułów i telegramów.

Z psychologii języków.

Na marginesie kończącej się wielkiej epoki wojennej, która w ostatecznym wyniku swym dała upadek niemieckiego imperyalizmu, a wskrzeszenie Polski, warto zanotować parę charakterystycznych różnic, jakie zachodzą między duchem niemieckim i polskim w językowem ujęciu pewnych pojęć.

W sposób niezmiernie znamienny występuje ta różnica przy dobraniu szaty słownej dla pojęcia „władzy“ i „rządu“.

„Władza“, jak wskazuje sam dźwięk tego wyrazu, jest dla Polaka synonimem ładu — władca jest ładu stróżem i przedstawicielem. U Niemca władza znaczy „Gewalt“, czyli dosłownie przemoc, brutalna siła.

W języku polskim „rząd“ wywodzi się od pojęcia po-rządku, harmonii. Dla Niemca przedstawia się rząd jako Regierung, czyli wykonywanie woli króla. Ta charakterystyczna różnica w słownictwie odbija się także w ustosunkowaniu się do instytucyi rządu duszy niemieckiej a polskiej. Niemiecka dusza znajduje swój właściwy wyraz wobec rządu w niewolniczem płaszczeniu się i ślepem posłuszeństwie, dusza polska dopomina się o prawa wolnego człowieka.

Wyraz polski „broń“ świadczy, że źródłem zbrojności była dla naszych pradziadów obrona — nie... napaść. Skoro miecz w ręku ich był „bronią“, zatem bronił, nie grabił.

Pojęcie „gwałtu“ wreszcie zapożyczył sobie nasz język żywcem z niemczyzny. Ten sam wyraz, który oznaczał niemiecką „władzę“, tj. branie kogoś za kark i niewolenie, wyraz „Gewalt“, pradziadowie nasi przyswoili sobie dosłownie na oznaczenie gwałtu. Zaiste, wiedzieli, gdzie w tym wypadku szukać pożyczki. A. Chołoniewski.

Egoizm czy kultura społeczna?

Przed kilkoma laty pisał F. W. Foerster w swej książce „Autorytet i wolność“ — w której między innemi wykazywał potrzebę moralnej czy duchowej kultury dla życia społecznego:

„Nieodzowność porządku duchowego dla utrzymania porządku świeckiego musi tem wyraźniej występować na jaw, im bardziej skomplikowane kształty przybiera organizm społeczny, im bardziej interesy partyjne absorbują pojedynczego człowieka, przytępiają w nim zrozumienie dobra ogólnego i grożą spaczeniem jego charakteru skutkiem otwartych i ukrytych pokus egoizmu kooperacyjnego“.

Głęboka racya, jaka tkwi w powyższej obserwacyi, ujawnia się dopiero dziś w całej pełni. Jeżeli kiedy, to przedewszystkiem dziś życie społeczne przedstawia się jako splot bardzo skomplikowanych zagadnień. Trudności gospodarcze, wybijające się obecnie na plan pierwszy, podrywają z takim trudem dokonywaną odbudowę Europy powojennej. Projektuje się wiele, robi się dużo, by je usunąć; chwilami zda się — jesteśmy już na dobrej drodze, już nam przed oczyma majaczeje widok upragnionej zniżki cen, gdy nagle następuje niepomyślny zwrot, dalsza dewaluacya pieniądza, dalszy wzrost cen, a zatem dalsza bieda i wysunięcie nowych trudności ekonomicznych.

Dlaczego tak jest? Ekonomiści znajdą tysiąc odpowiedzi na to pytanie. Jednak będzie w nich tylko połowa prawdy. Każde zjawisko ekonomiczne ma swoje przyczyny duchowe; każdy brak w życiu gospodarczem ma swój odpowiednik — a raczej mówmy szczerze — swoje źródło w braku kultury duchowej, moralnej. Jest oczywistem, że społeczeństwo moralne da sobie radę z największemi nawet trudnościami gospodarczemi. Obecnie zaczynamy to rozumieć, co wielu, jak wymieniony znakomity pisarz, oddawna jawnie głosiło.

Żadna forma kultury nie jest stała. Jest w niej ustawiczny przypływ i odpływ pierwiastków, które uważa się za zbędne. Trudno nie zauważyć, że z naszej społecznej kultury wyrzuciliśmy to, co ludzi łączy, co ich czyni istotami społecznemi, a co jest nieodzownym jej warunkiem. Zapewne na nasze usprawiedliwienie w tym względzie dużo można powiedzieć; przedewszystkiem to, żeśmy własnemi oczyma patrzyli na bankructwo idei wspólnoty, że kurzawa wojenna, w której się różne wielkie, ważne i święte przymierza zatraciły, rozpętawszy u ludzi instynkt samozachowawczy, nadwerężyła równocześnie instynkty społeczne. W ten sposób wychowaliśmy się bezwiednie prawie na egoistów, po usunięciu kultury społecznej zapanował egoizm.

Dzięki temu z przerażeniem widzimy orgie walk partyjnych, w których się nawet, choćby dla przyzwoitości, zapomina o hasłach ogólnych, a natomiast jawnie obnosi sztandary partyjne; jakieś podziemne słychać pomruki o dyktaturze jednej warstwy i próbuje się walkę klasową sankcyonować jako wymaganie demokracyi. Jeśli tak dalej pójdzie, to w niedługim czasie życie nasze społeczne stanie, t. j. zmieni się w walkę pojedyńczych ludzi przeciw jednostkom, partyi przeciw partyom, klas poszczególnych przeciw innym.

Co czynić? — drugie pytanie, jakie się z nie do odparcia koniecznością ciśnie. Dwie tylko mogą być odpowiedzi. Jedna — zabić duszę społeczną człowieka, która marzy jeszcze o jakiejś zgodzie społecznej, symbiozie ludzkiej: druga — zabić egoizm, a — jeśli to jest prawie niemożliwem, osłabić go tak, by stracił siłę do narzucania się na kierownika. Dwa zatem przeciwieństwa, między któremi nie masz porozumienia. Pierwsze z nich — socyalizm. Bo trzeba być ślepym doprawdy, by nie widzieć, że ta teorya jest antyspołeczną, bo o egoizm oparta. System żyda „wiecznego tułacza“, pokłóconego z natury już, nienawiścią ziejącego, a równocześnie tak strasznie solidarnego. Roi się mu nowy ład, wynikły ze zniszczenia społeczeństwa, choćby i przez morze krwi; marzy się mu piramida z czaszek ludzkich, na której szczycie zasiądzie królujący bezwzględnie proletaryat — egoista.

A drugie? Kindel, rewolucyonista niemiecki z r. 1848, stawiany przed sądem wojennym rzekł: „Przestałem być chrześcijaninem, aby być socyalistą“! Przytoczony już pisarz niemiecki Foerster, kończąc swoją książkę „O wy-

chowaniu obywatelskiem", otwarcie stwierdza, że jedna potęga duchowa chrześcijaństwa sprostać zdolna całej zabijającej duszę brutalności walki o byt, ona jedna ma moc przetworzenia mechanizmu społecznego na prawdziwą kulturę".

Dlatego — jak zresztą w całej Europie — u nas musi przyjść do otwartego rozstrzygnięcia: socyalizm, czy chrześcijaństwo — a to na tle jedynego dziś zagadnienia polityki społecznej: egoizm, czy kultura społeczna?

Ks. Jan Piwowarczyk.

„Arystokratyzm".

Pisma Nietzschego, obok ustępów przepojonych duchem prusactwa i niepokojących prostą delikatność uczuć, zawierają strony godne, aby je czytali ci, którzy mają szczerą, lecz ciężko odpowiedzialną ambicyę należenia do współcześnie „najlepszych". Pouczającemi powinny być, dla spychanego do roli kopciuszka, współczesnego inteligenta, te miejsca, gdzie Nietzsche opowiada o helleńskiej *arystokracyi*, o tej warstwie społecznej, napieranej przez wrogie śmiertelnie żywioły, wyniosłej, solidarnej, hojnej odwagą, surowej dla siebie i innych. Do nas właśnie, w naszych czasach i warunkach, winny głęboko przemawiać, te obrazy męskie i poważne. Pojęcie *arystokratyzmu* niechaj otrzyma nowy powab, nową treść i niechaj nowych doda sił garści tych, co pośród współczesnej, nieokrzesanej i nieskładnej ciżby, żyją stygmatyzowani poczuciem odpowiedzialności dziejowej.

Dziś, kiedy „fachowiec od maszyny" z dumą chwali się wywalczonem prawem niezdejmowania przed nikim czapki, to tembardziej my, „fachowcy od ducha", winniśmy nie tylko o to dbać, aby pozostał „nieskalanym ten nasz pióropusz biały", lecz i o to, aby się on ostał dla innych środowisk społecznych miarą sądów o wartościach cywilizacyjnych. Jest niesłychanie ważnem, aby sfera producentów rzeczy duchowych i organizatorów sił duchowych, gospodarczo i politycznie spychana na szary koniec przez producentów rzeczy materyalnych, utrzymała się jednak obyczajowo na stanowisku miarodajnem. Ażeby ton życiu obyczajowemu nadawali ci, którzy mając po parę tysięcy marek miesięcznie, nie wahają się później kupić książki za paręset marek i odczuwają radość życia, pragną wielkiej, prawdziwej sztuki, nie zaś rozmaitych bagatelnych produktów internacyonalnej „modern-filisteryi". Jest niezbędnie potrzebnem, aby szerokie warstwy widziały ludzi, którzy nie posiadając auta i nie mogąc żadną miarą pozwolić sobie na „neokomfort", są jednakże ludźmi szanownymi, przyzwoitymi i miarodajnymi. Aby wiedziano, że majstrowie i czeladnicy od „aparatu wewnętrznego" człowieka, jakkolwiek mniej zarabiają, niż majstrowie i czeladnicy od „aparatów mechanicznych", wykonują nie mniej skomplikowaną, a stokroć bardziej dalekonośną pracę. Wartość pracy umysłowej w rozmaitych zakresach technicznych jest naoczną. Chodzi o coś więcej. Chodzi o stworzenie dla siebie i o wpojenie w innych, tej świadomości, że wszelka praca umysłowa, bez względu na jej naoczną praktyczną wartość, że wszelkie poważne zamiłowanie estetyczne — są pierwszorzędnej wagi czynnikiem cywilizacyjnym, a nawet państwotwórczym.

Że, jeżeli jednym z ideałów kultury jest ograniczenie czasu niezbędnej pracy mechanicznej, to ludzkość musi się przygotować do tego, aby z tym wolnym czasem ludzie mieli co robić. Że ważnem jest, aby nie tylko uczeni z fachu, ale i inni obywatele, mieli swoje „kwestye", któreby w sposób szlachetny zapełniały ich wolne chwile. Że ci obywatele, jako schludniejsi umysłowo, lepiej i głębiej przejmą się obowiązkami wobec państwa i bliźnich, że będą skłonniejsi do uczynków bezinteresownych. W tem jest nasza wielmożna dziejowa rola. Ci wszyscy, którzy się bezinteresowanie zajmują sprawami Boga, natury, psychiki, społeczeństwa, państwa, którzy się oddają rzeczom pięknym, którzy nie tylko szli bronić Ojczyzny, ale i trwali na wojnie rycerzem bez skazy, którzy po szkołach i urzędach pracują ze świadomością ważności każdej godziny tej pracy — ci wszyscy winni sobie usilnie uświadamiać, że to oni właśnie, te ich głowy, troską o byt codzienny umęczone, a przecież niezapominające idei — są miejscami postoju, punktami realizacyi dojrzewającej samopomocy narodowej, ostoją zdrowia i tężyzny ludzkości, punktami realizacyi dojrzewającej samowiedzy.

Nie tyle tu chodzi o zachowanie przodującego stanowiska zubożałej inteligencyi w stosunku do warstw ludowych, pracujących fizycznie. Tam antypsychiczny nihilizm nie tyle szczerb poczynił w zdrowem ocenianiu wartości pracy intelektualnej. Tu chodzi przedewszystkiem o tę całą wojenną faunę „płazów w skorupach", które plugawią i zżerają państwo, cywilizacyę, niezliczoność uczciwych i bezsilnych. Przedewszystkiem ze względu na nich, musimy sobie ciągle uświadamiać, że my wszyscy, którzy uczciwie pracujemy, za poważnie się kształcimy, sumiennie o Ojczyźnie i ludzkości rozmyślamy, ofiarnie walczymy, że my jesteśmy „solą i drożdżami Polski", że dzięki temu właśnie, iż my żyjemy jeszcze, Ona nie zginęła i nie zginie — wbrew zjednoczonym wysiłkom zbolszewiczałych próżniaków, samolubów, paskarzy, walutowych apaszy, wykpigroszów, blagierów, samochwałów, niedołęgów, tchórzów, intrygantów, pozerów, „hochstaplerów" i innych tym podobnych!

Oni to niszczą wszystko, co wytworzyły praca i krew, nasza własna, naszych braci i ojców — my zaś — ocalamy to. Stąd, my musimy mieć dumę i godność „najlepszych". My bowiem jesteśmy w społeczeństwie współczesnem tem, czem w społeczeństwie starożytnem, przez długie wieki tyranizowanem, przez nikczemny tłum opanowywanem, zalewanem przez wciskających się ze wszechstron barbarzyńców, były te nieliczne, dostojne, nieugięte i zamyślone, szlachetne głowy filozofów i arystokratów rodowych, w których schron znalazły: i starorzymska bohaterska „virtus", i nowa chrześcijańska bogobojna pokora i stare sokratyczne duchowe piękno i epikurejska przyjaźń i mądra w elegancyi i rozkoszy selekcya i miara i twarda stoicka prawność i dojrzała filozoficzna „humanitas".

Po przez czasy najohydniejszego spospolitowania się szerokich mas, tam, w tych ubogich izdebkach wyznawców, ustronnych bibliotekach filozofów, skromnych i staroświeckich willach niektórych starych rodów, przechował się dobytek moralny i umysłowy śródziemnomorskich cywilizacyj.

Dziś, jak ongi, w naszym bujnym XVI. w., szkoła, prelekcya, gazeta, książka winny nas zaznajamiać z bohatersko niezależnymi „najlepszymi" starego świata, — z ich myślą tak prostotną, że aż nieraz naiwną, ale niesłychanie ważką, gdy się uwzględni, że ona rzeczywiście kierowała życiem wieku.

Być arystokratycznym, to znaczy nie poufalić się, nie przyjaźnić się byle z kim, wybierać z pośród wielu tych, którym się dłoń mocniej ściska, obdarza zwierzeniami, szczerym uśmiechem. Ażeby się na tem utrzymać stanowisku, ile nieraz potrzeba samozaparcia, ile woli, każdemu chyba wiadomo... Nie mówiąc już o tem, że nasza poczciwa polska, uśmiechnięta natura, nie skora jest do odziania się chłodem, na trzy kroki trzymającym wielką niepożądaną konfidencyą. Nie o drobnostki tu chodzi. Musimy się nauczyć dawać do poznania tym wszystkim molom i gryzoniom Królewskiego Polski płaszcza i polskiej państwowości fundamentów i to dawać do poznania dotkliwie, że oni, mając z materyalnych dóbr wszystko, co im potrzebne do szczęścia, nie mogą jednak mieć — tego jednego: zaszczytu przynależenia do *naszego, dobrego towarzystwa* intelektualistów. Niechajże oni, podczas swoich luperkaliów konstatują, iż są sami między sobą, w swojem niemałem, ale zato dobranem towarzystwie!

Najgłębsze sprawy urabiają się życiem codziennem. Maniera taka lub inna, w taki lub inny sposób oddziaływa na wnętrze człowieka. Niechajże nasza maniera na t a m t y c h działa pouczająco, na nas utwierdzająco! Niechaj „człowiek poczciwy" potrafi być, w potrzebie, n i e b e z p i e c z n y m!

Jest naszym obowiązkiem baczyć, aby arbitryum dobrego tonu pozostało przy nas. Nie chodzi oczywiście o jakiś przestarzały, czysto formalny „savoir-vivre". Chodzi o to, kto ma być typem-wzorem dla mężczyzn i kobiet, młodych i starych, owym typem, z którego się naśladuje gest, chód, ubranie, zabawy, a tą drogą i kierunek i cel życia.

Trudno tu dawać jakieś dokładne wskazówki. Kiedyś jednakże danem będzie powrócić do normalnego życia szczęśliwie ocalonej z pośród kul i mieczów, młodzi akademickiej, artystycznej i innym, choćby i najskromniejszym pracownikom umysłowym. Wtedy wśród ciężkiej walki o byt i głębokich zmagań ideowych, znowu pojawi się w polskiem życiu „starostudencki ideolog" od naszego dawnego serdecznego znajomego dojrzalszy o wszystkie, w wojennej grozie przeżyte, samoopanowania. Niech nas nie przeraża rozwalająca się po kawiarniach, barach i t. p., zgraja pseudo-angielskich „dandych", o fizyognomiach i manierach, a la Mährisch-Ostrau, Czernowitz, Wien! Nasi „najlepsi" młodzieńcy jeszcze nie wszyscy poginęli. Oni żyją — ale przeważnie tam, w kresowych kompaniach, bateryach i szwadronach, oni dorastają w skautowskich drużynach. Oni przyjdą z naszą starą rubasznością, wesołą a smętną, prostotną a delikatną.

Zbyt ciężkiem jest życie współczesne dla „najlepszych"; zbyt wiele zagadnień najtragiczniejszych i wspomnień najsmutniejszych ciąży nad naszemi głowami, abyśmy mogli mieć tę wesołość, co „nuworysze". Pamiętajmy jednak, że jest naszym obowiązkiem mieć oblicze spokojne i pogodne. Niechaj nam ton dadzą, ton humoru m i m o w s z y s t k o, ale humoru pamiętnego n a w s z y s t k o, nasi „najlepsi"; ci, co z frontu do książki już nie wrócą, albo jeszcze wrócą. Niechaj nas uczy ów stary, pogodny i szlachetny nauczyciel „prawy szlachcic" polski Mikołaj R e j: „Kto w sobie niepotrzebną pychę uskromi, temu i wspaniałość pomierna nie zawadzi". Ona zaś na tem polega, iż jest się, „jako kryształ przeźroczystym, nic do siebie wstecznego ani nieuczciwego nie przypuszczając".

Wszakoż i „myśl wspaniała człowieka poczciwego" zeszpetnieć i znikczemnieć musi, „gdy będzie brudną ponurością a tępością okryta". Bądźmy „wspaniałymi": takimi musimy być, na naszym wyłomie. KAROL KONIŃSKI.

Chrześcijańskie Związki zawodowe w Polsce.

Nowoczesną bronią robotnika w walce i dążeniu jego do lepszych warunków bytu są związki zawodowe, które na zachodzie doszły do niebywałego rozwoju. W czasie wojny światowej, gdy zawiodły inne organizacye społeczne, jedynie związki zawodowe nie tylko przetrzymały wojnę, ale co więcej rozwinęły się tam potężnie. Tłumaczy się to tem, że państwa prowadzące wojnę, uwzględniać musiały żądania związków zawodowych robotniczych, bo od sprawności i wydajności robotnika zależało w wielkiej mierze zwycięstwo. Związki zawodowe zyskiwały w oczach robotnika powagę kiedy zrozumiał, że tylko za ich wpływem może polepszyć swoją dolę.

W Polsce działalność robotniczych związków zawodowych jest stosunkowo świeżej daty. — Rozpoczęli ją najpierw socyaliści, za nimi poszli działacze chrześcijańscy. W Małopolsce założono w r. 1906 Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie, działający dotychczas pod nazwą „Polskie Zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych".

Prawie równocześnie założono w b. zaborze pruskim organizacyę zawodową polską, która wówczas miała charakter chrześcijański, co się jednak już po powstaniu Polski zmieniło. W b. zaborze rosyjskim właściwych związków zawodowych chrześcijańskich, jak i innych, nie było, bo władze carskie na to nie pozwalały. Tam jednakże pod formą organizacyi kulturalno-oświatowych, zwanych „Stowarzyszeniami robotników chrześcijańskich" umiano bronić i zawodowych interesów robotnika, których obrona należała gdzieindziej do związków zawodowych.

Z chwilą obalenia kordonów chrześcijański ruch zawodowy zaczął zataczać coraz szersze kręgi. W marcu 1919 r. odbył się w Krakowie Zjazd „Pols. Zjednoczenia chrześc. związków zawodowych", w którym wzięli udział i delegaci z b. Kongresówki. Na zjeździe uchwalono reorganizacyę „Zjednoczenia" w tym kierunku, że robotnicy poszczególnych zawodów mają tworzyć własne związki, a „Zjednoczenie" ma być niejako nadbudową tych związków, t. z. komisyą centralną. Uchwalono zarazem rozszerzyć działalność „Zjednoczenia" na całą Polskę, na razie zaś na dwa b. zabory: austryacki i rosyjski.

Zjazd z marca 1919 stanowi nową erę w rozwoju chrześcijańskich organizacyi zawodowych. Wkrótce po Zjeździe ogarnęły organizacye zawodowe chrześcijańskie ważniejsze centra przemysłowe, jak Warszawę, Kraków, Łódź, Pabianice, Częstochowę, Zagłębie dąbrowsko-sosnowieckie, zagłębie chrzanowskie, okręg bielsko-białski i Śląsk Cieszyński. Powstało 20 różnych związków samodzielnych, a oddziały ich zwane Kołami miejscowemi, idą w setki. Liczba członków wynosi kilkadziesiąt tysięcy. Najsilniejszym jest związek zawodowy robotników rolnych, następnie włóknisty, służby domowej, odzieżowy itd. Dla związków zawodowych wydaje się dwa miesięczniki „Ruch Robotniczy" i „Chrześcijańska Służąca Polska" w Krakowie, oraz dwutygodnik „Robotnik Rolny" w Warszawie. Nakład pism wynosi kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Pracę organizacyjną i agitacyjną przeprowadza obok zarządu głównego 13 S e k r e t a r y a t ó w o k r ę g o w y c h, mających siedziby w Bielsku, Cieszynie, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Pabianicach, Podgórzu, Przemyślu, Tarnowie, Warszawie i Żywcu. W najbliższym czasie otwarte zostaną nowe Sekretaryaty. Oprócz Sekretaryatów okręgowych „Zjednoczenia" istnieje z górą 20 Sekretaryatów powiatowych „Chrześc. Związku robotników rolnych". W kierunku regulowania stosunków gospodarczych związki zawodowe chrześcijańskie odgrywają poważną rolę. Szereg przeprowadzonych przez nie ruchów cennikowych w wydatny sposób polepszyło warunki pracy i płacy robotnika. Inicyowana przez związki zawodowe chrześcijańskie akcya spółdzielcza wydaje piękne rezultaty. Powstają coraz nowe konsumy i kooperatywy robotników chrześcijańskich, które w miarę możności łagodzą niedomagania aprowizacyjne robotników.

Związki zawodowe chrześcijańskie nie zaniedbują również kulturalno-oświatowych potrzeb robotnika. Setki zgromadzeń i wieców, wykładów, odczytów, konferencyi, wieczorków, przedstawień teatralnych, uroczystości i obchodów narodowych i religijnych, czytelnie i biblioteki podnoszą w znakomity sposób uświadomienie zawodowe, społeczne, narodowe i religijne szerokich warstw robotniczych.

Największą zaś niewątpliwie zasługą związków zawodowych chrześcijańskich jest to, że one przeciwstawiają się destrukcyjnej robocie organizacyi socyalistycznych oraz wszelkich innych, które opierają się na światopoglądzie materyalistycznym, a obronę robotnika upatrują w walce klasowej i dążeniu do dyktatury proletaryatu. Że robotnik polski nie uległ hasłom rosyjskiego bolszewizmu, to w niemałej mierze zawdzięczać należy agitacyi chrześcijańskich związków zawodowych. Dzięki nim również walka robotników o lepsze jutro idzie raczej drogą ewolucyi, a nie rewolucyi, co leży w interesie państwa i społeczeństwa.

Z tych powodów chrześcijańskie związki zawodowe zasługują na jak najwydatniejsze poparcie, a obowiązkiem całego społeczeństwa jest przyczynić się do coraz pomyślniejszego ich rozwoju.

J. ZABRZESKI.

Listy ze stolicy.

Warszawa, 20 grudnia 1920.

(„Gwiazdka". — Co się dziś ceni w choinkach. — Pogoń za zyskami a „Ossolineum". — Mącenia popesów. — Choroba Witosa? — Przyjazd „bułgarskiego Witosa").

W ogłoszeniach pism panuje „gwiazdka" niepodzielnie, na paru placach rozstawiono już choinki do sprzedaży — ale i po sklepach i przed choinkami ruch niezbyt ożywiony. W ostatnią niedzielę przed świętami wiele nawet sklepów nie skorzystało z możności prowadzenia handlu w godzinach popołudniowych, uważając widocznie, iż szkoda fatygi z otwieraniem.

Przed miejscami sprzedaży choinek słyszeć można charakterystyczne rozmowy, w których wymownie uwydatnia się chwila obecna. Dawniej zwracano uwagę na możliwie symetryczny rozkład gałęzi świerkowych, na smukłość drzewka, na prawidłowość stożka formowanego gałęziami drzewka — a dziś słychać takie uwagi:

— Za to drzewko chce 150 marek, mówi, że już ani feniga nie odstąpi; chyba wziąść: będzie z niego później z pół... drzewa na rozpałkę; połowa ceny wróci się tedy...

Słowem przy wybieraniu drzewek choinkowych mniej dziś ludzie zwracają uwagi na estetykę, a więcej na korzyści utylitarne.

Ach, te korzyści! Ta pogoń za zyskiem. Ulegają temu prądowi nie tylko pojedyńczy ludzie, ale nawet instytucye bardzo skądinąd poważne jak n. p. „Ossolineum", posiadające w Warszawie filię w postaci księgarni przy ulicy Nowy Świat. Z powodu wydania paru książek gwiazdkowych przez ten Zakład narodowy, posypały się w prasie pochwały pod jego adresem, iż pomimo trudnych warunków wydawniczych, nie cofa się przed spełnianiem swego obowiązku względem dziatwy. Pochwały zasłużono. Ale chciałoby się, by taka instytucya tylko na pochwały zasługiwała, a tymczasem kilkakrotnie zwracano mi uwagę na wystawy okienne księgarni „Ossolineum" w Warszawie, zawierające — obok rzeczy poważnych i cennych — różne powieścidła, bardzo a bardzo trącące pornografią. Może to jest tylko niedopatrzenie zarządzającego filią, wyręczającego się w urządzaniu wystaw niedoświadczonym pomocnikiem, ale tu ludzie poważni widzą w tym reklamowaniu tandety, w jaskrawych okładkach, pogoń za zyskiem, dążność do zwiększenia obrotów swej filii za wszelką cenę — i mówią: — Miast dla wyrównania budżetu handlować tandetą literacką z pornograficznym posmakiem, czy nie lepiej zrobiłoby „Ossolineum" otwierając w Warszawie tylko składnicę swych wydawnictw, której utrzymanie znacznie mniej kosztowałoby, niż prowadzenie księgarni sortymentowej?...

Notuję te uwagi osób życzliwych dla „Ossolineum" — i mam nadzieję, iż w przyszłości do pochwał dla działalności tego Zakładu będę się mógł przyłączyć bez żadnych zastrzeżeń.

Nie mam najzupełniej takiej nadziei co do socyalistów. Ci zawsze zysk partyjny tylko mieli na widoku, mają i mieć będą, bo egoizm partyjny to nić przewodnia całego ich programu. Oto rada naczelna P. P. S. na ostatnim swym posiedzeniu uznała, iż chwila obecna nadaje się bardziej do uprawiania polityki wolnej ręki, niż ponoszenia odpowiedzialności, która wzrastać będzie w miarę pogarszania się stosunków aprowizacyjnych. Po dojściu do takiego „wygodnego" przekonania, będąc konsekwentnym, należało wyjść z rządu i przejść do opozycyi. To jednak byłoby zbyt prostym, zbyt mało wstrząśnień wywołującym — a socyalistów zadaniem przecież burzyć i mącić bez przerwy. Więc niby to chcą odwołać z rządu towarzysza Daszyńskiego, a jednocześnie gotowi są zostać, o ileby oddano im w ręce teki: spraw zagra-

Pokłosie.

K. H. Rostworowski.

W stajence.

A gdy się narodził ludziom Bóg,
odświętnie się ludzie przybrali,
dobyli ze skrzyni, co kto mógł,
i wstążki i sznury korali,
na wozy rzucili zboża stóg,
z pastwiska bydlęta zegnali
i przyszli, okrutny czyniąc huk,
i wielcy, i średni, i mali.

I wielcy mówili „Ha no Pan!
Podeprze nam dwory złocone!" —
I średni mówili: „Cieśli stan
w średniaków obróci go stronę!" —
I mali mówili: „Ponoć dan
maluczkim na wieczną obronę!" —
I każdy mu wtykał pełny dzban
i jaja i placki słodzone.

A Jezus w żłóbeczku spał i spał,
jak gdyby nie było nikogo.
A Józef staruszek wciąż się śmiał
i kijem wywijał złowrogo.
A śliczna Panienka — widać szał
Józefa tak wstrząsnął niebogą —
rzucała do kąta, co kto dał,
wzdychając: „Zrozumieć nie mogą."

— A cóż to Panienko?! Mało jaj?!
Za chude barany?! Koźlęta?!
Tu osty i ciernie! Tu nie raj!
Niech sobie to Jezus pamięta!" —
A oto, jakowyś nędzny grai
zawołał: „Dziecino Ty święta!
Ludowi serduszko Twoje daj!" —
. . . .
I Jezus otworzył oczęta.

STEFANIA TATARÓWNA.

Tony kolendy płyną.

Tony kolendy płyną
Dziecięce proste, czyste —
o duszę moją biją
pragnienia wiekuiste.

Pragnienia wiekuiste
w piersi każdego człeka,
by chwycić chwilę szczęścia,
co falą w dal ucieka —

By znaleść serca iste
z przed lat, na matki łonie,
pragnienie wiekuiste
w cudownym woła tonie.

Jakby zaklęta nuta
o piersi się okręca,
coraz to głębiej, głębiej,
aż na dno samo serca

Aż na dno samo serca
melodją prostą woła:
Pamiętasz, jak z kłosami
klęczałeś w drzwiach kościoła?

Klęczałeś w drzwiach kościoła
o księgach nie wiedzący,
a szczęśliwości pełen
wznosił się duch gorący:

Wznosił się duch gorący
hen z mistrzem na niebiosy..
o szczęściu, co nie wróci
wołają pieśni głosy...

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI.

WSPOMNIENIE.

Dziecięcych snów gromada
przed tęskne staje oczy,
w baśń złotą się układa,
w jakowyś cud uroczy.

Wspominam domek biały,
w nim tyle drogich twarzy —
opłatki zabielały,
ktoś do mnie słodko gwarzy.

Światełka na choinie
tęczową lśnią poświatą,
kolenda ze wsi płynie
i wstrząsa naszą chatą.

W piosenki skoczne tony
wplatamy nasze głosy
w tem — cicho.. Głoszą dzwony
„Glorya" pod niebiosy
— — — — — — — — —
Pasterka. Brzmią organy,
świątynia pełna ludu,
co czeka rozśpiewany
na chwilę wielką cudu.
— — — — — — — — —
Już Chrystus między nami,
srebrzyste dzwonki dźwięczą,
anielski nad głowami
huf barwną lśni obręczą..

W zachwycie dusze toną,
a usta szepcą; „Wierzę" —
Pan wstąpił w ludzkie grono,
Bóg z człekiem wszedł w przymierze.

LUDWIK CHMAJ.

Radość serdeczna...

Po nocy duszy — [illegible] słońca zorza
w ciszę spowiła rozbolałe serce,
w marzeń oplotła przecudowną sieć..
słoneczna radość płynie przez przestworza,
budzi omdlałą duszę w poniewierce,
w radości [illegible] i śmiać się i drżeć..

Ostatnie [illegible], co stały u proga
i na mą duszę czyhały zdradziecko,
wymiotłem z domu, jak powiędły liść..
w radości szale modlę się do Boga,
w radości płaczę, śmieję się jak dziecko
niepomne śmierci, co ma kiedyś przyjść..

A choć dni wszystkie w szalonym rozpędzie
biegną i wieczność ku nam się przybliża
po labiryntach niezbadanych dróg...
choć nie wiem nawet, co już jutro będzie..
może radości tej przecież, co z krzyża
mnie zdjęła, już mi nie odbierze Bóg..

Antoni Waśkowski.

Z LIRYKÓW.

Nad zmarzłą rzeką wierzby stoją,
(gwiazdy nie patrzą już ze dna!)
samotność zawsze jest ostoją,
kto jeno tęsknić za czem ma...

Na duszy łzawo tak luto,
(o życie, inne szczęście wróć!)
ktoś tędy odszedł przed minutą,
ktoś, co nie wróci nigdy już.

Ktoś kiedyś gwiazdy siał rozrzutnie,
(dziś w niebie mojem pełno łez!)
przedsię i pozad patrzę smutnie
i nie wiem kędy mrokom kres..

Jedna ostała moc żywota,
(jedno, do czego prawo mam!)
ta najwierniejsza z kum, tęsknota,
żyć będzie we mnie tu — i [illegible]

JERZY DENKER

Smutną pieśń płacze..

Smutną pieśń płacze tam fala podziemną.
smutniejszą brzoza nad urwiskiem skały,
niezapomniany o Duchu Ty Biały
wiecznie trwać we mnie masz mocą tajemną
tęczami [illegible] a gromami ciemną?..

Wiecznie?.. Choć wichry myśl mucą i zemną?..
choć piorunowe przepalą się wstęgi,
rozkazem Tobie niezmiennej potęgi
trwać [illegible]

A brzoza [illegible] nad urwiskiem skały
i fala smutną pieśnią się kołysze..
ukój skrzydłami ją na nocy ciszę
a jej oblany światłem zorzy cały,
niechaj za Tobą po falach hen patrzę,
póki mrok cieni skrzydeł twych nie zatrze..

...cznych, wewnętrznych i sprawiedliwość (tylko tyle?).

Mamy więc, dzięki machinacyom socyalistów, widmo przesilenia gabinetowego na gwiazdkę. Oczywiście przesilenie w rządzie w dobie nadchodzącego plebiscytu na Górnym Śląsku i konsultacyi narodowościowej w Wileńszczyźnie, rzecz bardzo niepożądana. Wiedzą o tem socyaliści, ale co ich Polska obchodzi! Aby partya coś zyskała, to dla nich grunt...

To partyjne stawianie każdej kwestyi ujemnie oddziaływa na inne stronnictwa, a przedewszystkiem na ludowców. Poczuli, iż socyaliści zaczynają nowe kręcenie, wnet zajmują stanowisko wyczekujące i pełne nieufności. Premier Witos zachorował. Pokpiwają sobie pisma, że przeziębił się z powodu pogardy dla kołnierzyków, które zimą bądź co bądź gardło ochraniają — ale ta choroba premiera jest w każdym razie o tyle znamienna, że — jak doniosły gazety — prezydent ministrów czuł się już lepiej, lecz na drugi dzień po rozmowie z towarzyszem Daszyńskim zrobiło mu się gorzej. To nagłe pogorszenie zdrowia premiera stwarza w każdym razie położenie mocno niepewne. O ujemnym wpływie tej niepewności na sprawy polskie pisać szerzej rzecz zbyteczna.

Tymczasem wśród takiej naprężonej sytuacyi zapowiedział swój przyjazd do Warszawy „bułgarski Witos", a mianowicie wódz tamtejszych agraryuszów prezes Stambuliński. Miał już przybyć w zeszłym tygodniu, ale jedzie do Warszawy na Pragę czeską, gdzie go straszenie serdecznie goszczą. Że się tam nie obywa bez „wieszania psów na Polsce", to rzecz pewna, lecz nie trzeba tego brać tragicznie: i Bułgarzy, i Serbowie, i Chorwaci, i Słoweńcy — znają Czechów dobrze i sądzą ich przeważnie trafnie. a z epitetów, jakiemi ich obdarzają — „słowiańscy żydzi" jest najdelikatniejszy. Swoją drogą Bułgarzy potrafią — gdy chodzi o interes — o wielu rzeczach nie pamiętać, jeszcze więcej nie widzieć i z tem się liczyć powinniśmy.

Sofijska awangarda prezesa Stambulińskiego już jest w Warszawie i lada dzień spodziewa się przybycia bułgarskiego gościa nad Wisłę. Bardzo możliwe nawet, że Święta Bożego Narodzenia spędzi w stolicy Polski. Oby podczas tego pobytu w Warszawie spotkał na swej drodze jaknajwięcej ludzi „dobrej woli"...

ALS.

Kilka uwag.

Paryż, 17 grudnia.

Kilka uwag, jakie nastręczyły mi się przy przeglądaniu naszej prasy. Dziś 17-go wertuję dzienniki z 9, 10, 11 i 12 b. m. Przychodzą grupkami, nieregularnie. Raz w trzy dni, to znów w pięć... Niektóre numery wcale tu nie dochodzą. Giną, czy nie są wysyłane, ktoby tego doszedł.

Komunikacya, jak stąd widać, wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Cóż więc dziwnego, że sądy o zagranicy w naszej prasie nie tylko są dorywcze, nawskroś impresyonistyczne, oparte na wrażeniach z doniesień, które same już są wrażeniami — ale często wogóle wprost urojone. I tak, np. „Kuryer Poznański" pisze we wstępnym artykule z 9 b. m.: „Przykłady takie, jak fronda wyraźna i publiczna delegata polskiego w Rydze przeciwko przyjazdowi delegatów sejmowych, na który rząd się zgodził, lub popieranie idei federacyjnej w sprawie Litwy przez Askenazego w Lidze narodów wbrew wyraźnym deklaracyom rządu, muszą się przyczynić faktycznie do obniżenia naszego autorytetu w świecie międzynarodowym".

Tak zapewne, takie fakty mogłyby podkopać nasz autorytet — gdybyśmy ten autorytet posiadali, to primo, a secundo, gdyby „świat międzynarodowy", który ma tyle państw i kłopotów na głowie, tyle zagadnień do rozstrzygnięcia, tyle rozbieżnych interesów do pogodzenia, mógł aż do tego stopnia nami się interesować. Postawa jego względem nas jest przychylna — ale wyczekująca, a sądy jego odnoszą się tylko do faktów dokonanych, rezultatów osiągniętych i poczynań zamierzonych, ale sprawa, do jakiego stopnia powiedzenie przedstawiciela rządu zgodne było z tekstem otrzymanego polecenia i czy na konferencyę pojechał wpierw p. X...ski, a potem p. Y...ski — czy powstała między nimi przyjaźń, czy rywalizacya — to także dla sprawy samej obojętne, dopóty przynajmniej, dopóki stąd nie wyniknie coś konkretnego.

W innym dzienniku czytam wywiad z p. Askenazym o Anglii.

Pan profesor konstatuje, iż wbrew wrogiemu usposobieniu rządu angielskiego, w kołach naukowych istnieje szczera, zupełnie uświadomiona sympatya do Polski i... stąd wyciąga wniosek, iż „przy małym wysiłku z naszej strony możnaby stosunki polsko-angielskie poważnie naprawić" i że „Polska winna być czynnikiem nie dzielącym, lecz łączącym zdrową politykę angielską i francuską".

Gdybym był tym, który miał honor delegata naszego na posiedzenia Ligi narodów interweniować, zaskoczyłbym p. profesora stereotypowem pytaniem angielskiem, czy p. profesor wierzy w to, co mówi.

Dlaczego?

Bo ja nie wierzę... Nie wierzę przedewszystkiem w to, aby państwowe stosunki mogły się opierać na wzajemnych sympatyach uczonych danych państw, a nie na państw tych najżywotniejszych interesach, a następnie w to, aby ten, kto chce dwóch przez naturę wrogo do siebie usposobionych ludzi pogodzić, mógł przy najwyższem powodzeniu osiągnąć coś więcej ponad obruszenie się obydwu na niego i ewentualne nawet chwilowe pogodzenie jego kosztem.

Czy my będziemy z Anglią w stosunkach jak najlepszych, czy będziemy ją ignorowali, to „bisnes" zawsze w tym kraju weźmie górę nad wszystkimi innymi względami. My ani jej potrzebą, ani jej zawadą nie jesteśmy. Istnieć możemy. Ale żeby stąd miało wynikać jakiekolwiek zrozumienie, wejrzenie w położenie, pomoc... A owszem, jeśli Polska nie ma co jeść, Anglik chętnie wyasygnuje dożby miliard na biednych w Polsce, lecz dopomódz w odbudowie przemysłu, pojąć, że Polska bez Górnego Śląska istnieć nie może, że nie sposób jest w takich warunkach sprostać postawionemu zadaniu bronienia świata przed inwazyą bolszewicką i niemieckim „Drang nach Osten" — tego Anglik zrozumieć nie potrafi.

I czem więcej przeszkód i utrudnień przez tegoż samego Anglika postawionych przezwyciężymy, tem w oczach jego staniemy się godniejszymi naszej niepodległości i tem więcej będzie się z nami liczył. Dlatego po Angliku tego tylko można się spodziewać, co się na nim siłą lub zręcznością zdobyło. Dopiąć zaś swego możemy jedynie stosowaniem bezwzględności i zdecydowaniem.

Dlatego też w politykę dobrych stosunków, wzajemnych sympatyi uczonych i przyjaźń z Anglią nie wierzę. Przyjaźń taką może stosować Francuz, który, jak kot potrafi łasić się i serdeczność „robić", ale gdy trzeba, potrafi też zadrapać, zagłębie Saary zająć, Wrangla uznać, bynajmniej nie lękając się napięcia stosunków... Nas na taką pewność siebie nie stać.

Trzymajmy się więc krajów, z którymi nas łączą wspólne interesy, wzajemne zrozumienie i wzajemna chęć przyjścia z pomocą. — A takimi krajami są dwa tylko: Francya i Ameryka.

JANUSZ HERLAINE.

Bardzo pożyteczna książka.

Wydane niedawno w Poznaniu dziełko ks. dra Jana Ciemniewskiego p. t. „O nowożytną metodę nauczania religii" (Nakład księgarni św. Wojciecha, str. 308 w 8-ce) omawia jedno z najżywotniejszych dziś dla naszego społeczeństwa zagadnień, mianowicie, jak można najskuteczniej zaszczepić w młodych umysłach i sercach gorętszą i stalszą religijność w duchu katolickim.

Niema powodu, żeby wątpić, iż nasze kompetentne władze kościelne wezmą pod rozwagę projekty autora i o ile je uznają za pożądane, nie zaniedbają niczego, by je urzeczywistnić w czasie możliwie najkrótszym, gdyż wedle autora, niebezpieczeństwo, grożące ze zwłoki, jest poważne. Ale nawet na wykonanie najpraktyczniejszego planu potrzeba pewnego czasu, jeśli ono niema pozostawiać nic albo tylko mało do życzenia.

Zanim to jednak nastąpi, nietylko księża katecheci przy wydoskonalaniu swojej działalności nauczycielskiej, ale także, sama młodzież, już dojrzewająca umysłowo i moralnie, może odnieść nieocenione korzyści z rozczytywania się w tej książce. Autor jej, który dla poparcia bronionych przez siebie poglądów ma na zawołanie odtwarzane hojnie dla użytku czytelnika najpiękniejsze zdania z Psalmów Dawidowych, z Ewangelistów apostolskich, pism św. Augustyna i św. Bernarda, zaś z nowszych zwłaszcza kard. Newmana i Manninga, przedstawia wprost porywająco tragiczną sytuacyę, w jakiej znajduje się młodociana dusza, ochocza do wzlotu w promienne krainy Dobra, Piękna i Prawdy; gdy jej przy nauce religii powołującej człowieka do stawania się doskonałym, miłośnikiem Boga, ludzkości i Ojczyzny, bohaterem, podręczniki tego przedmiotu i urzędowy plan jego wykładu dają tylko suche, oderwane definicye.

Ks. C. dowodzi mnogiemi przytoczeniami z owych podręczników, że w nich nic, albo zamało jest mowy o naturalnej dla duszy ludzkiej potrzebie dążenia ku nieskończonemu Ideałowi, jakim jest Bóg, i zadzierżgnięcia z Nim jak najściślejszego, już nadprzyrodzonego węzła, uskuteczniającego życiem Chrystusa w Kościele, jako właściwego Dawcy łask i natchnień dobrych. Wykazuje, że o ile nie uda się w młodem sercu rozbudzić owej tęsknoty, uprzytomnić mu, jak to najwyższe wartości życiowe są możliwe do uświadomienia ich sobie i do zrozumienia jedynie przy najenergiczniejszem współpracownictwie woli z umysłem, to sam rozum rychło ulegnie zmęczeniu. Zrazi się on zwłaszcza, gdy od niego żądają głównie zapamiętania formuł, wyrażających stosunki bardzo ogólne, chociażby nawet owe formuły dawały się udowodnić z całą oczywistością, co naturalnie nie dotyczy t. zw. tajemnic wiary, opartych na samem objawieniu.

Wszak zresztą Bóg osobowy, miłosierny i opatrznością Swą ogarniający każdy najdrobniejszy szczegół, jest, jak to słusznie zauważył ks. C., rzeczywistością w świetle religii chrześcijańskiej zbyt konkretną i wyodrębnioną od wszystkiego, co Nim nie jest, żeby był do uchwycenia zapomocą samych pojęć ogólnych. Przeciwnie, gdy się młodego pobudzi do obserwacyi samego siebie, do wytrwałego robienia gruntownych porachunków z własnem sumieniem, gdy się w nim rozniecí i umocni pewność, że się tem więcej przybliży do źródła wszelkiej doskonałości, do Boga, Dawcy życia, wiedzy i piękności charakteru, im więcej w sobie wyrobi czynami ducha samozaparcia i ofiary, ducha miłości i panowania nad sobą — wtedy ten młody uwierzy łatwiej, „że między wartością całego człowieka i jego szczęściem najmniej wystawionem na kaprysy losu, najpełniejszem i najgłębszem a religijnością prawdziwą jest związek niezmiernie ścisły".

Dlatego to sądzimy, że jest nadwyraz pożądanem, aby młodzież dojrzalsza czytała książkę ks. C., która jej uzupełniłaby braki w dzisiejszej nauce religii i wykrzesałaby w niej ten rozmach ku sprawom najwznioślejszym, jaki z jej kart wieje.

PROF. W. RUBCZYŃSKI.

Liga Narodów a Stany Zjedn.

Na posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów, które odbyło się w ub. sobotę, zamknięto uroczyście pierwszą jej sesyę.

Przewodniczący, delegat belgijski Hymans, wygłosił mowę, streszczając w niej pięciotygodniowe obrady zgromadzenia. „Zbudowaliśmy w Genewie — powiedział on — prawdziwy dom praw i pałac pokoju". Kończąc swe przemówienie, stwierdził mowca z naciskiem, że Liga wyszła zwycięsko z pierwszego egzaminu. „Ona żyje i będzie żyła, aby ustalić prawdziwy pokój na ziemi".

Na kilka dni przed zamknięciem posiedzeń zgromadzenia Ligi prasa niemiecka, oczekująca dla siebie ratunku w rewizyi traktatu wersalskiego, przyniosła rzekome oświadczenie Hardinga, nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Oświadczenie to było przeciwstawieniem tej wiary w Ligę, jaka tchnęła z przemówień delegatów przy zamknięciu pierwszej sesyi. Prez. Harding miał się wyrazić, że o Lidze nawet mówić nie warto. Położenie bowiem państw europejskich w niedługim już czasie będzie takie, iż same zwrócą się do Ameryki z prośbą, by w interesie cywilizacyi Europie przyszła z pomocą. I wtedy właśnie nadejdzie chwila zwołania nowej konferencyi do Waszyngtonu, a „pokój wersalski" zastąpi „pokój waszyngtoński".

Harding został wybrany prezydentem Stanów pod hasłem niemieszania się Ameryki do spraw europejskich. Przewaga wpływów angielskich w Lidze, dalej obawa, że dotychczasowa wolna polityka Ameryki będzie krępowana przez przedstawicieli państw zniszczonych bolszewizmem — wzbudziła w Ameryce chęć odseparowania się od Europy.

Jednak już teraz czuje nawet amerykański prezydent Harding, że zupełna izolacya Ameryki od reszty świata ze względów społeczno-moralnych, politycznych, jak i gospodarczych jest niemożliwa. Szczególnie życie gospodarcze wykazało, jak silnymi węzłami związana jest Ameryka z Europą. Przedewszystkiem dalszy jej rozwój ekonomiczny jest w wielu wypadkach uzależniony od pokoju i dobrobytu starego świata.

Wojna światowa i wzięcie w niej udziału Ameryki zmieniły gruntownie wzajemne stosunki między Stanami a Europą. Stany Zjednoczone przed wojną były dłużnikiem Europy, dziś zaś są jej wierzycielem na blisko 15 miliardów dolarów. W ostatnich zaś czasach sama nadwyżka eksportu nad importem wynosiła około 5 miliardów. Dlatego też Ameryka nie może być na to obojętną, co się dzieje w Europie.

Liga zaś, chcąc wyrwać z korzeniem wszystkie zarodki walk, niszczących państwa starego kontynentu, pracuje nietylko w interesie Europy ale też i Ameryki. Niestety jednak dotychczas pracowała bez jej współudziału. I jeżeli stosunki w Europie w najbliższej przyszłości się nie zmienią — to jej przyszłość gospodarcza, a z nią razem także i Stanów nie przedstawia się obiecująco. Nie mówiąc już o Europie środkowej i wschodniej, gdzie panuje nędza i ruina, nawet Anglia znajduje się dziś pod znakiem groźnego przesilenia ekonomicznego.

W samym tak potężnym angielskim przemyśle bawełnianym 16 milionów wrzecion pracuje tylko cztery dni w tygodniu. Stosunki w przemyśle mechanicznym nie przedstawiają się lepiej, a w samym Birminghamie znajduje się 20.000—40.000 bezrobotnych. Pomoc pieniężna dla pozbawionych pracy, wstawiana do budżetu w kwocie 5 milionów funtów szterlingów, została podniesioną do 11,020.000 funtów. Wpłaty zaś państwa do funduszu asekuracyjnego przeciw bezrobociu z 1.250.000 funtów podniesiono do 2,615.000 funtów.

Czy należy więc widzieć w Europie pewnego dłużnika, czy można myśleć o pewnym rynku zbytu, kiedy życie wszystkich państw europejskich dławi oprócz nędzy gospodarczej gorączka i niepokój społeczny.

Narazie obrady Ligi nie były tak owocne, gdyż ona posiada w sobie wiele usterek. Ale już sama myśl i wiara, jaka kieruje delegatami Ligi, że stały pokój na świecie można uzyskać nie walką i rabunkiem, tylko drogą wzajemnego porozumienia i zgody — jest wielkim postępem.

Liga nie zyskała jeszcze w świecie potrzebnego znaczenia, dlatego, iż nie posiada fizycznej egzekutywy. Jednak mimo tego lekceważyć jej nie można. Rozporządza bowiem atutami, które bardzo często mogą być skuteczne, szczególnie w stosunku do średnich i mniejszych państw, jak: bojkot, blokada, zerwanie stosunków, nacisk finansowy i t. d.

I dlatego też wypadki okazały się silniejsze, niż hasła wyborcze prezydenta Hardinga. A najlepiej o tem świadczy ostatnie jego wynurzenie i wysłanie do Europy senatora Mac Cormick'a. Obawa zaś o handel zagraniczny zgromadziła kilkanaście dni temu w Chicago na narady około dwustu najwybitniejszych bankierów. Celem udzielania długoterminowego kredytu, przedewszystkiem Europie, zawiązali oni trust o kapitale 100 milionów dolarów. Do rady nadzorczej tego związku między innymi weszli: Hoover, Paweł Warburg i prezydent „Guaranty-Trust-Company" Sabin.

Powrót Europy do normalnych stosunków, ogólne rozbrojenie i uwolnienie ludzkości od wojennej zmory — bez aktywnego współudziału Ameryki jest nie do pomyślenia. Czy ten współudział nastąpi na konferencyi w Genewie, w Paryżu, Londynie, czy też, jak sobie życzy Harding, w Waszyngtonie — dla świata jest wszystko jedno. W każdym razie będzie ona kontynuacyą Ligi Narodów, która ukończyła niedawno pierwsze swe obrady.

Będzie to właściwie twór Wilsona, który pierwszy zrozumiał, że trwały pokój może być zapewniony tylko przez zgodę i współpracę wszystkich cywilizowanych narodów na arenie pokojowej, a nie przez walki orężne.

H. MIANOWSKI.

W niewoli — na wolności.

Obrazki wigilijne.

W niewoli bolszewickiej był już rok, przechodził straszne chwile głodu, brudu, zimna. Jadł z towarzyszami niedoli z kotłów, z których w nocy, uraczywszy się resztkami, wyskakiwały szczury.

Znosił to wszystko mężnie, ale dziś, w Wilię...

Ściska mu się serce — taki młody... Myśl, że może już nigdy nie uściska matki, nie ujrzy swego kraju, zaczyna go dręczyć. Nigdy nie doniósł matce o rozpaczliwem nieraz położeniu; nie chciał sprawić jej bólu — dziś jednak tak mu strasznie ciężko, tak chciałby się podzielić... Obejrzał się, towarzysze jego drzemali jeden obok drugiego po wczesnej nędznej wieczerzy. Położyli się zaraz, chcieli przespać Wilię, bo przeżyć za ciężko im było.

Ale on nie mógł zasnąć, usiadł na tapczanie, podparł ręką głowę. Żal niewypowiedziany dławi go, łzy rzuciły mu się z oczów... tyle lat temu...

O takiej chwili matka z tajemniczą miną zamykała drzwi od salonu. On z młodszym braciszkiem z bijącem sercem oczekiwali, aż te drzwi otworzą się na nowo. Zwykle szeptali sobie do ucha, co im też aniołek przyniesie w tym roku, a bona wymawiała im nieraz, że tym razem nie zasłużyli na piękne podarki.

Drzwi nareszcie otwarły się, drzewko błyszczało od żarzących się świeczek, złotych i srebrnych nitek; uginało się pod ciężarem jabłek, złoconych orzechów, pierników i cukierków. Pod drzewkiem koniki osiodłane, wózeczki, szabelki, czaka; widzi rozradowane oczy ojca, wesoło uśmiechniętą matkę. Potem radosne oglądanie darów, uściski rodziców, potem wspaniała wilia, kolendy; wreszcie, pacierz z mamusią i ułożenie w łóżeczkach z najmilszemi zabawkami w rękach.

Dreszcz przejął go, zimno, wszystko minęło jak sen — ojciec w grobie, matka i brat daleko, a on... Powiódł dookoła oczami... wszyscy śpią na dobre, teraz zacznie się uczta szczurów.

— — — — — — — — — —

Pewnego razu przy lampce zawieszonej na ścianie, widział, jak szczury wysuwały się z najrozmaitszych kątów i wskakiwały do kotłów.

Patrzył na to z obrzydzeniem. W tem uśmiechnął się, szczur jeden bowiem, raczej szczurzyca przyprowadziła małego szczurka: rozgląda się na wszystkie strony ciekawie, doskakuje do kotła z innemi, nie może jednak wskoczyć, kocioł za wysoki, a łapki szczurka za słabe, by odbić się od ziemi.

Więzień śledził ruchy zwierzątka, mały szczurek nie jest nawet tak wstrętny, zaczęło go to bawić.

Pomału wyciągnął kawałeczek cukru z pod poduszki ze słomy (innego schowka nie ma), położył go przy sobie i opuścił koniec derki na podłogę. Zwierzątko pomału zbliżyło się, węchem i instynktem odczuło dobrą wolę człowieka i zaczęło wdrapywać się po kocu. Przez chwilę patrzyło w oczy leżącego, a gdy ten nie drgnął, zbliżyło się do samej poduszki, chwyciło w pyszczek cukier i zemknęło tą drogą, którą przyszło.

Od tej chwili szczurek co noc przychodzi po swoją kruszynkę cukru, którą więzień odłamuje zawsze od minimalnej porcyi, w drodze łaski uzyskanej i przeznaczonej do herbaty. Zwierzątko zaprzyjaźniło się z więźniem, dla którego to było jedyną rozrywką.

Raz, gdy szczurek zbliżał się do niego, wziął cukier do ręki i czekał cierpliwie, co z tego wyniknie. Zwierzątko podeszło ostrożnie, co chwila przystając i wpatrując się w więźnia, wreszcie ujęło kruszynę z ręki podchorążego. Powtarza się to samo noc w noc.

— — — — — — — — — —

Dziś nie może usnąć. Tęsknota tak rwie go za krajem, matką, bratem, może i za habrowemi oczyma, które żegnając się z nim patrzyły tak smutnie... a usta szeptały: Ja za pana tak modlić się będę, żeby... nie mogła dokończyć... uciekła z pokoju...

Słowa te wryły mu się w pamięć, a oczy pełne łez utonęły w sercu... Co dzieje się z nią, z tem dziewczątkiem kochanem... może tam ktoś... chwyta się za głowę: Jezus Marya! Nie! O tem myśleć nie może, zrywa lampkę ze ściany, stawia ją na sienniku przy sobie i zaczyna czytać książkę, by stłumić żal, bunt, co mu rwą duszę.

Szczurek tymczasem przyszedł po swoją kruszynkę, bierze z rąk podchorążego i gryzie ją przy nim, ułaskawiony coraz więcej.

Dwa żłóbki.

W on czas, gdy wyszedł dekret od cesarza Augusta, by popisano wszystek świat; gdy Palestyna, rozdarta na trzy części, poczynała korzyć się pod przemocą Romy, a pragnienia ludzkie gorzały jak roratne świece; gdy serca, trawione żarem odwetu, niszczały jak w ogień rzucony wosk, a oczy ślepły od patrzenia w niebo, albowiem powiedzianem było, iż stamtąd przybędzie groźny, rózgą ust orężny i chwałą okryty Mściciel — w on czas, nizkoubogo, w nie bardzo podłem mieście, Marya Panna powiła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie..

I ukazała się gwiazda Jego i zgasła... I pasterze czujący i strzegący nocne straże, jasnością Bożą zewsząd oświeceni, obejrzeli to Słowo, które się stało, i powrócili do trzody swojej... I mędrcy ze wschodu przybyli i otworzywszy skarby swe ofiarowali Mu dary, i powrócili do krainy swojej... I oto tak, pośród schnącego Izraela, co jak las ramionami sięgał ku wyżynie, i nadaremno złotego przywoływał deszczu, trysnęło źródło żywej wody, zalało Judeę, Romę, cały świat — i odnowiło oblicze ziemi.

. . . .

— „Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli" — pisał o Nim, kilkadziesiąt lat później, uczeń, którego miłował.

. . . .

W on czas, gdy wyszedł dekret od wojującej Europy, by uwolniono wszystkie narody; gdyśmy, w trojaki mundur obleczeni, przeciwko sobie własne obracali pięści; gdy oczy nasze ślepły od patrzenia w zaborcze stolice, albowiem powiedzianem było, iż stamtąd przyjdzie Wyzwolenie — w on czas zrodziła się Wolność nasza, zrodziła się pośród nas, wśród pobojowiska: iż miejsca Jej nie było w gospodzie.

I rzekliśmy jedni do drugich: „Pójdźmy a oglądajmy tę rzecz, która się stała".

I spiesząc, przyszliśmy i ujrzeliśmy niemowlątko leżące w żłobie.

A że szopa bydłu przyzwoita, i to jeszcze źle pokryta, pałacem była — a że pajęczyna, w ścianach dziury, Polski i narodu córy, obiciem były — a że za purpurę, perły drogie, ustroiła Ją w ubogie pieluszki nędza — poczęliśmy rajcować, jakby to uczynić, ażeby Kuba tłustego barana, Michał Jej wina pół dzbana ofiarowali. —

Radziliśmy długo i żarliwie, a niemowlątko nikło nam w oczach i płakało.

„Co mamy, to damy" — zawyrokowaliśmy w końcu, i poczęliśmy śpiewać kolędy.

Wesołe-ć tam one nie były.

„Boże, coś Polskę przez tak długie wieki"... „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz"... Trudno! — Kto czerpał natchnienie aż z Sybiru, aż z Wrześni, aż z Wiednia, kędy to niegdyś piły i widły na ojców jego ostrzono, ten, choćby się nawet na głowie postawił...

A niemowlątko nikło nam w oczach i płakało.

I powstał rozruch pośród nas.

— „Wasza wina" — krzyczeli jedni — boście zanadto przywykli do rozkazywania, i teraz tylko straszyć potraficie!" — Wasza wina" — krzyczeli drudzy — „boście zanadto przywykli do siedzenia cicho, i teraz tylko chrypieć potraficie!" — Wasza wina" — krzyczeli trzeci — „boście zanadto myśleli o sobie i nie wyrabialiście nam głosów!" — Wasza wina" — krzyczeli czwarci — „bo, zamiast słuchać naszych nauk, woleliście przekleństwa miotać w naszą stronę!"

A niemowlątko nikło nam w oczach i płakało.

— Ha!.. to je krwią własną nakarmimy!"— Zagrały armaty, zadzwoniły szable, spłonęły wsie i miasta, zginął kwiat najofiarniejszej młodzieży...

A niemowlątko nikło nam w oczach i płakało.

I ogarnęła nas bojaźń wielka.

Wyczerpani, poważnieni, bezradni, poczęliśmy szemrać przeciw niemu, mówiąc: „Widać nie było do życia".

A oto, Aniołowi Pańskiemu podobny, promienisty Mąż stanął podle nas i rzekł: „Przyszło do własności a swoi Go nie przyjęli".

— „Jakto?!" — żachnęliśmy się oburzeni srodze — „A nasze narodowe pieśni?! A nasze otwarte rany?! A nasze zmarnowane mienie?! Czyliż to jeszcze nie wystarcza?!"

— „A wasza wiara? A wasz Bóg?" — zapytał, Aniołowi Pańskiemu podobny, promienisty Mąż.

A skoro jeden z nas, machnąwszy ręką zawołał: „Słuchajno! Nikt Bogiem domu nie zbudował" — wówczas, Aniołowi Pańskiemu podobny, promienisty Mąż uśmiechnął się smutno i zwolna, wśród nocnej ciszy, w takie odezwał się słowa:

„Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
byleby mi płynęła woda w miejskich rurach".

— „To Ty?!!" — krzyknęliśmy rzucając się nagle na kolana. Ale nikogo już nie było.

Tylko... tylko pomimo mroków, które wisiały nad naszemi głowami, pomimo wroga, który zwartym pierścieniem otoczył żłóbek naszej Wolności, nie wiem czy na jawie, czy nam się śniło, że koło serc naszych słońce świeciło.

K. H. ROSTWOROWSKI.

W tem słychać kroki, zbliżające się do drzwi, które otwierają się raptem. Pijany bolszewik z kłodą w ręku przyskakuje do niego, szczurek wystraszony wskakuje pod koc, widać mu tylko łebek i ślepki świecące.

Bolszewik klnie, wywija kłodą, porywa lampkę, zawiesza na gwoździu krzycząc, że nie wolno zdejmować jej. Wywija wciąż kłodą nad głową więźnia, a szczurek wyszczerza ząbki... W tem kłoda upada na koc, uderza prawą rękę podchorążego, który odczuwa dotkliwy ból.

Szczurek wystraszony i czując nieprzyjaciela, rzuca się na pierś bolszewika, kłoda upada po raz drugi na strącone na ziemię zwierzątko i kładzie je na miejscu.

Pijany bolszewik wypada, a oczy więźnia patrzą smutnie na dogorywające stworzonko... Leży rozciągnięte na podłodze, od czasu do czasu drga konwulsyjnie i porusza jeszcze łapkami.

— — — — — —

Nie może dłużej znieść tej strasznej niewoli, codziennej sekatury, pastwienia się najohydniejszych wyrzutków społeczeństwa, postanawia z dwoma jeszcze towarzyszami uciec, choćby życie dać... Wybrali dzień proklamacyi nowych komunistycznych swobód, w dniu tym spici będą dozorcy więcej, niż kiedykolwiek; łatwiej więc będzie wymknąć się z pod ich obroży.

Gdy noc zapadła, a towarzysze niedoli radzili cicho o swoim losie, wysunęli się niepostrzeżenie po jednemu na korytarz, po którym wolno było im chodzić.

Rozglądają się ostrożnie, drżą... jeden fałszywy krok — to wyrok śmierci.

Zatrzymując dech w piersi, przechodzą na palcach koło straży, która spita leży bezwładnie, rzucają się w ciemność...

Dopadają umówionej bryczki i co koń wyskoczy pędzą do wolności, do Ojczyzny, do swoich...

— — — — — —
— — — — — —

I znowu siedzą przy wili, miniaturowe drzewko jarzy się na stole, uszczęśliwiona matka wpatruje się w odzyskanego i umiłowanego syna — Zbyszka. Dziś nie ta! jej nic, bo wie, że obecność swoją potrafi ukoić ból, który serce jej skołatane rozrywa na myśl, co syn jej przeżył... I łzy płyną po jej twarzy — a oczy brata wpatrują się w niego, jak w bohatera.

Po skończonej kolacyi, dla rozweselenia, opowiada im Zbyszko o szczurku, jak zaprzyjaźnił się z nim i jak dramatycznie zginął w jego obronie.

Matka słucha z rozrzewnieniem. Nagle otwierają się drzwi, a w nich, jak promień wschodzącego słońca, twarzyczka ukochana, złotowłose dziewczątko. Oczęta habrowe świecą od szczęścia, jak gwiazdy, a usta, śmieją się równymi, jak sznur pereł ząbkami, wołają radośnie: „Pan Zbyszko!"...

HELLEN.

Z Wystawy Związku powsz. artystów.

Jaxa Małachowski — Krasnowolski — Stroynowski — Kryciński — Jabłoński — Geppert — Czerwenka — Zielińska — Wilczyńska.

Niektórzy członkowie krakowskiego Związku artystów, jak np. Soter Jaxa Małachowski, okazują godną wszelkiej pochwały bezinteresowność, graniczącą prawie z poświęceniem, w popieraniu tego zresztą bardzo pożytecznego zrzeszenia artystycznego. Wystawianie bowiem obrazów, lub rzeźb, w teraźniejszym lokalu Związku jest przedsięwzięciem nader niewdzięcznem wobec tego, że każde dzieło sztuki tam umieszczone traci ogromnie na wyglądzie z powodu nad wyraz marnego oświetlenia i ciasnoty. Jeżeli jednak — nawet w tych warunkach — czyjeś prace porywają wprost widza, to ich autorem musi być mistrz niezadny.

Ten wypadek zachodzi właśnie na wystawie, z której zdaję sprawę, odnośnie do prac Jaxy Małachowskiego. Są to widoki morskie (przeważnie z nad brzegów „polskiego" morza) w liczbie ... oraz kilka widoków na Wisłę pod Krakowem.

Tyle razy miałem już sposobność wypowiedzenia mego zdania o dziełach tego wielce utalentowanego malarza, tyle razy podnosiłem zalety jego intuicyi malarskiej i wybornej techniki, że doprawdy trudno mi przychodzi coś nowego pod tym względem zaznaczyć. Ograniczę się więc do zreasumowania wrażeń, jakie czynią obecnie wystawione prace Małachowskiego.

A więc, wzięte w całości, uderzają przedewszystkiem szczerością i prostotą. Niema w nich niedomówień i pustych frazesów — że użyję porównania literackiego — niema śladu blagi, niema posiłkowania się „sztuczkami" dla wywołania taniego efektu, niema śladu powtarzania się rutyniarskiego tych samych wieloletnich tematów. Natomiast każdy większy krajobraz, czy mały widoczek, nosi piętno indywidualności artysty streszczającej się w tem, że maluje tak, jak widzi a patrzeć umie na naturę bajecznie. Dwa najważniejsze w każdym pejzażu składniki: niebo i głębia powietrzna, nie mają dla Małachowskiego tajemnic. Niema ich również morze, które artysta zna i kocha najwidoczniej. Szczególną jednak predylekcyę ma do melancholijnych nastrojów, jakie niesie ze sobą noc księżycowa przy morzu spokojnem i tego rodzaju widoki traktuje w wykonaniu ze szczególnem zamiłowaniem i finezyą.

Między wystawionemi pracami — z których nb. żadnej za słabą nie uważam — trudno uczynić wybór celem postawienia jej na pierwszem miejscu, albowiem każda z nich ma sobie właściwe pierwszorzędne zalety. Sądziłbym jednak, że wśród morskich widoków najwięcej wyróżnią się: „Wschód księżyca", „Pogodny dzień", „Cap d'Ail" (Riwiera), „Rozlewająca się fala" i „Na pełnem morzu". Zaś wśród widoków z motywami krakowskimi — „Widok Wawelu z nad Wisły" (we mgle) i „Wisła".

Wielbiciele talentu Małachowskiego mają do niego żal uzasadniony, że na tę wystawę nie dał widoków nocnych, w których tak kapitalnie odtwarza efekty sztucznego oświetlenia na tle malowniczych fragmentów ulic i zaułków krakowskich, a w których malowaniu doszedł do wysokiej perfekcyi.

Bardzo interesujące **Krasnowolskiego** dwa widoki Krakowa, wzięte z Krzemionek, powieszono tak niefortunnie, że trudno je znaleść, a znalazłszy, dokładnie obejrzeć.

Również niedobrze jest umieszczona, bo wisi za wysoko, „Jesień" **Stroynowskiego**, rzecz zgrabnie ujęta i dobrze malowana.

Kryciński nadesłał fantastyczno-dekoracyjną kompozycyę p. t. „Giewont", która wiąże się z legendą o śpiących w Tatrach rycerzach. Tego rodzaju literacko-malarskie kompozycye mają tę ujemną stronę, że wymagają obszernego komentarza, bez którego są niezrozumiałe. Po zatem „Giewont" malowany jest ze znacznym rozmachem a pod względem kolorystycznym przedstawia się efektownie. Taszna kompozycya, wykonana w dużych rozmiarach, jako „panneau" dekoracyjne, czyniłaby odpowiedni efekt, jakiego nie wywołuje wcale z powodu rozmiarów zbyt małych. Wygląda ona raczej na szkic, lub projekt, niż na dzieło samo w sobie skończone.

Dwie sporych rozmiarów sceny z więzienia bolszewickiego, nadesłane przez **Jabłońskiego**, świadczą, że ten — prawdopodobnie młody malarz — posiada sporo daru obserwacyi i wcale wyrobioną technikę.

Po raz pierwszy — zdaje mi się — oglądamy na wystawie Związku prace **Gepperta**, po których przypuszczać należy, iż kiedyś wyrobi się z niego dobry malarz scen rodzajowych i koni. Dwa szkice (za motyw służy w nich pojazd dorożkarski) rzucone są wprawdzie bardzo pobieżnie, ale do pewnego stopnia widać na nich „pazur lwa" tj. zacięcie właściwe tego rodzaju malarzom, jakimi byli Juliusz Kossak, Brandt, Tadeusz Ajdukiewicz itp.

Szereg drobnych widoczków i szkiców **Czerwonki** budzi przypuszczenie, że malarz ten zbytnio rozprasza swe zdolności na prace o charakterze fragmentarycznym, których właściwem miejscem jest atelier artysty a nie wystawa, gdzie pragnęlibyśmy oglądać jego prace więcej skończone, poważniejsze.

Sympatyczne kwiaty (w kilku odmianach) i „Dworek wiejski" **Zielińskiej** podobają się powszechnie.

Naprawdę zdolna i dużo już umiejąca artystka **Wilczyńska**, daje także dowód swego przywiązania do Związku, wystawiając w jego lokalu swe rzeźby. Bo, jeżeli obraz traci na wyglądzie skutkiem lichego oświetlenia, to cóż dopiero rzeźba, wymagająca górnego, obfitego światła. **Faktem jest przecież, że nawet przy tak fatalnych warunkach pomieszczenia i oświetlenia, jakie daje lokal Związku, dwie głowy modelowane przez Wilczyńską: Staruszki i dziewczynki, wychodzą zwycięsko. Kto już tyle umie, co ta rzeźbiarka, ten powinienby przejść od głów do postaci ludzkiej, bo w niej dopiero rzeźbiarz znajduje pole do pełnego rozwinięcia** swych zdolności.

JÓZEF TREPKA.

KRONIKA.

Kraków 24 grudnia.

Szanownym naszym Czytelnikom, Współpracownikom, Korespondentom i Przyjaciołom zasyłamy z okazyi Świąt najserdeczniejsze życzenia.

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU" ukaże się z powodu Świąt Bożego Narodzenia we wtorek 28 b. m. rano o zwykłej porze.

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW dnia 25 i 26 b. m. w Boże Narodzenie i w św. Szczepan na sumie o godz. 10 i pół odśpiewa najnowsze kolędy chór pod dyrekcyą dyrektora Walewskiego.

W nowym kościele parafialnym św. Stanisława Kostki w Dębnikach wystąpi chór studentów ze Zgromadzenia Księży Salezyanów w uroczystość Bożego Narodzenia na sumie o godz. 10. z następującym programem muzyki kościelnej: Introit — po gregoryańsku; Partes invariabiles — Augusta Wittbergera; Missa Jubilaei w D-dur na 4 głosy męskie: Graduale et Alleluia — Griesbachera na 1 głos; Offertorium — Kehrera Jodoc. Tui sunt coeli w E-dur na 4 głosy męskie; przed błogosławieństwem Najśw. Sakramentem Jesu, dulcis memoria — ex Cantario St. Galli, na 4 głosy męskie; przed Mszą św.: Resp. I. Nocturn: Hodie nobis Rex na 3 głosy męskie, Kazimierza Refade.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY w naszem mieście, z powodu przyjezdnych, zdążających ostatnimi czasy w znacznej liczbie do Krakowa, wzmógł się ogromnie. Na ulicach panuje ożywienie. Przechodnie skupiają się szczególnie około sklepów spożywczych, przepełnionych skrzętnemi gosposiami, wydającemi obficie pieniądz na świąteczne zakupy. Obładowani towarami, przeciągają ulicami niezwykle ruchliwemi, a na ich twarzach maluje się podniecenie wywołane załatwianiem przedświątecznych sprawunków.

Istny las choinek, nagromadzonych w Rynku przed Sukiennicami od strony pl. Maryackiego, zaczyna się zwolna przerzedzać: natomiast pełne od świecidełek drzewkowych licznie na Rynku rozłożone kramy, oblężone są głównie przez małoletnich gości, którzy otaczają te barwne, błyskotliwe wystawy bądź to jako zaciekawieni widzowie, bądź też jako „klienci", zamieniając swe oszczędności na drzewkowe „cacka".

Nie dopisała tylko przedświąteczna pogoda. Chcąc nas pozbawić widoku błękitu nieba i słońca jasnego, rozpięła się w powietrzu gęsta mgła, która już od szeregu dni zawisa nad naszem miastem. Lecz może za nadejściem Świąt rozwieje się owa uporczywa zasłona i uśmiechnie się od dawna niewidziane słońce, a zamiast wilgotnem, odetchniemy czystem, zdrowem, mroźnem powietrzem.

WYGRANA MILIONÓWKA W KRAKOWIE. Dyrekcya Polskiego Banku Przemysł. postanowiła wyasygnować z wygranej Mk. p. 1,000.000, która padła na obligacyę 4% premiowej pożyczki państw. Nr. 141 420, będącą własnością Banku, kwotę Mp. 20.000 na sieroty, które wyciągnęły los, Mp. 40.000 na krak. Ochotnicze Tow. ratunkowe, Mp. 20.000 na biednych m. Krakowa do dyspozycyi prezydyum m., oraz Mp. 20.000 na Stowarzyszenie „Kropla mleka dla dzieci", razem Mp. 100.000.

MIEJSKIE BIURO KOLEJOWE przy ul. Szpitalnej 36 w dzień Wigilii będzie otwarte do godz. 1 po poł., w dzień Bożego Narodzenia będzie zamknięte, a w drugi dzień Świąt otwarte od godz. 9—12 przed południem.

BRAK WĘGLA GROZI WSTRZYMANIEM RUCHU W ELEKTROWNI. Prezydyum miasta Krakowa donosi, że mimo wszelkich starań, elektrownia nie otrzymała wczoraj i dziś ani jednego wagonu węgla, wobec czego należy się spodziewać wstrzymania ruchu najdalej w niedzielę rano, o ile nowe transporty węgla w międzyczasie nie nadejdą. Równocześnie donosi Dyrekcya elektrowni, że z powodu robót przy rozdzielnicy wysokiego napięcia, wstrzymaną będzie dostawa prądu zmiennego w pierwsze święto, t. j. w sobotę 25 b. m., od godz. 9 do 11 przed południem.

ZMIANA PRZEPISÓW USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW. Na posiedzeniu w dniu 18 b. m. uchwalił Sejm ustawę, która obowiązywać będzie od 1 stycznia 1921, bez względu na termin ogłoszenia. I tak: za mieszkania i lokale na szkoły i urzędy nie może podwyżka przekraczać 100 proc., przy mieszkaniach powyżej 6 pokoi 150 proc. podstawowego komornego; za lokale na hotele i pokoje umeblowane 200% podstawowego komornego, wreszcie sklepy, lokale handlowe i przemysłowe, oraz pracownie, połączone z mieszkaniem 300% podstawowego komornego. Przy oznaczeniu komornego, obliczanego w czerwcu 1914 r. w koronach, 100 kor. równa się 100 mk. Art. 5 zezwala tytułem dalszej podwyżki komornego pobierać właścicielowi domu wzrastające opłaty dodatkowe w wysokości rozłożonej w stosunku do komornego zwyżki rzeczywistych ponad normy w czerwcu 1914 wydatków.

Nadmienia się, że przepis ten rozumieć należy w ten sposób, że lokatorowie w każdym razie mają zapłacić nadwyżkę w stosunku do r. 1914, względnie nawet cały podatek gminny, o ile ułożyli się z właścicielem, że go osobno uiszczać będą. To samo odnosi się do podatku wodociągowego. Lokator nadto obowiązany jest płacić bezpośrednio przypadającą na niego część opłaty za światło dla sieni, schodów, korytarzy i t. p.

Przykładowo sprawa nowych przepisów co do opłacania czynszu przedstawia się następująco: W czerwcu r. 1914 (podstawowe komorne) 100 K. Jak więc się dzisiaj przedstawia podwyżka?

Podstawowe komorne 100 kor. zamienione na marki 100 mk., 100% podwyżka 100 mk., razem więc 200 mk. Nadto od podwyższonego w ten sposób czynszu 200 mk. gminny podatek czynszowy 10% — 20 mk., podatek wodociągowy np. 20% — 40 mk., należytość za elektrykę np. 10% — 20 mk., należytość kominiarza np. 10 mk., za wywóz popiołu np. 10 mk. — razem 100 mk. Kwota ta zmniejszy się, o ile w czerwcu r. 1914 lokator podatek gm., czynszowy i wodoc. opłacał łącznie z czynszem o 9% podstawowego komornego. Przy podnajmie podwyższać można sublokatorowi komorne tylko o ten sam stopień, o jaki komorne podwyższono główn. lokatorowi. Za urządzenie domowe wolno pobierać wynagrodzenie w wysokości najmniej 100% komornego. Ustawa zawiera nadto postanowienia przejściowe, które orzekają, że przewidziane w ustawie normy podwyżek można od 1 stycznia 1921 zastosować również do wszelkich, nawet hipotecznie ubezpieczonych umów, zawartych przed wejściem w życie ustawy.

UBRANIA WOJSKOWE DLA URLOPOWANYCH ŻOŁNIERZY. Dow. okr. gen. w Krakowie wyjaśnia, że w myśl uchwały Sejmu ustawodawczego, odebranie munduru wojskowego bezterminowo urlopowanym może dopiero nastąpić wtedy, kiedy bezterminowo urlopowani, o ile nie posiadają ubrań cywilnych, w miejscach stałego pobytu zapracują na nie. Równocześnie Dow. O. G. przypomina że sprzedaż mundurów, jak i wogóle wszelkich przedmiotów ekwipunku wojskowego przez osoby wojskowe, chociażby urlopowane, stanowi przestępstwo przywłaszczenia, podobnie jak i nabycie tych przedmiotów przez osoby trzecie, do wojska nienależące.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 24 b. m.: Pochmurno, mglisto, miejscami opady, temperatura mało zmienna, wiatry południowe.

Z Polski i ze świata.

WYSTAWA ZABAWEK Z FABRYK POLSKICH. Z Bytomia donoszą: Z inicyatywy pp. Ireny i H. Chądzyńskich odbyła się w Katowicach w dniach 18 do 21 b. m. wystawa gwiazdkowa zabawek dziecinnych i ozdób choinkowych, wykonanych przez lud polski w Warszawie i Pomoc przemysłową w Krakowie. Wystawa cieszyła się ogromnem powodzeniem. Wszystkie ozdoby zostały zakupione. **Była to pierwsza tego rodzaju wystawa na G. Śląsku.**

NIEDŹWIEDZIE W KARPATACH. Ze Skolego donoszą o wypadku, jaki się tam zdarzył przed kilku dniami w okolicznych lasach: Zarządca lasu Kreuzer w towarzystwie leśniczego, obchodząc swój rewir Mała ad Korostów, zauważył, że żelaza nastawione na wilki, nie znajdują się tam, gdzie je położono. Jadąc dalej, usłyszeli wielkie ujadanie ich psa, przyspieszyli więc tempo, przebijając się przez gąszcze; w tem natknął się Kreuzer na olbrzymiego niedźwiedzia, który się rzucił na niego. Niedźwiedzia pochwyciły nastawiono żelaza, które zawlókł w inne miejsce. Mając przednią łapę w żelazach, zębami ciężko poranił p. Kreuzera w twarz, druzgocąc mu przy tem rękę. Że p. Kreuzer na miejscu nie zginął, ma do zawdzięczenia zażartej obronie psa, który rzucił się na niedźwiedzia, co zmusiło go do walki na dwa fronty, aż nadbiegł leśniczy i w bardzo trudnych warunkach kilku strzałami niedźwiedzia zastrzelił.

Korespondent dodaje, że w lasach skolskich roi się od niedźwiedzi, dzików, wilków i rysiów.

UNIWERSYTET PRASKI ZAKŁADA FILIE. „Nar. Politika" dowiaduje się następujących szczegółów w sprawie przeniesienia niemieckiego uniwersytetu do miast prowincyonalnych. Główne fakultety pozostaną nadal w Pradze, zaś w Libercu, Bernie i Preszburgu utworzone będą filie tych fakultetów. W tym celu już dziś habilituje się szereg docentów na uniwersytecie praskim. Docenci ci zostaną następnie profesorami filii uniwersytetu praskiego we wspomnianych miejscowościach.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W ROSYI. Depesza iskrowa, nadana z Moskwy, donosi o olbrzymiej katastrofie kolejowej, w której kilkaset osób straciło życie. W depeszy tej brak oznaczenia miejsca katastrofy, jak również niema bliższych szczegółów.

Zawiadomienia i komunikaty.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE przeniosło się do nowego lokalu przy ul. Grodzkiej 64, II p. (wejście od podwórza).

POSADY NAUCZYCIELSKIE NA KRESACH. Ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego poszukuje kandydatów do objęcia na obszarach Rzeczypospolitej, leżących na wschód od byłej Kongresówki, stanowisk: 1) inspektorów szkolnych i zastępców; 2) nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Kandydaci, będący na służbie państwowej, winni wnosić podania do Ministerstwa w przepisanej drodze służbowej za pośrednictwem swoich władz przełożonych, inni zaś bezpośrednio do Ministerstwa W. R. i O. P. (Aleje Ujazdowskie Nr. 20).

MIEJSKIE AMBULATORYUM DENTYSTYCZNE — jak Miejski Urząd zdrowia zawiadamia — zostało zamknięte na czas feryi świątecznych aż do 3 stycznia 1921.

Wiadomości kościelne.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW w kościele SS. Dominikanek na Gródku: W Wigilię Bożego Narodzenia o godz. 12 w nocy Msza św. „Pasterka"; w sobotę o godz. 9 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu; w niedzielę o godz. 9 również Msza św. Na „Pasterce" i w niedzielę o godz. 9 chór PP. Imeldanek odśpiewa kolendy.

JÓZEF SKOWRON Z RACIBOROWIC, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, złożył 10 kg. mąki dla Maryi K., wdowy w 4-giem dzieci.

Z teatrów krakowskich.

WIECZÓR SYLWESTROWY odbędzie się w miejskim teatrze Powszechnym o godzinie 11 w nocy z udziałem całego personalu artystycznego. Program nader urozmaicony.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 24 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 25 b. m.: Po poł. „Betleem polskie"; wieczorem „Wielki człowiek".
Niedziela 26 b. m.: Po poł. „Betleem Polskie"; wieczorem „Kolombina".
Poniedziałek 27 b. m.: „Taniec czynowników".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Piątek 24 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 25 b. m.: Po poł. „Krakowiacy i górale"; wieczorem „Dzierżawca z Olesiowa".
Niedziela 26 b. m.: Po poł. „Chata za wsią"; wieczorem „Marya Stuart".

Repertuar „Bagateli".

Piątek 24 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 25 b. m.: Przed poł. Dubiska—Drzewiecki; po południu „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem „Dobrze skrojony frak".
Niedziela 26 b. m.: Przed poł. Dubiska—Drzewiecki; po poł. „Magdalenki"; wiecz. „Twarz i maska".
Poniedziałek 27 b. m.: „Strażnik cnoty".

Repertuar „Nowości".

Piątek 24 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 25 b. m.: Po poł. „Cnotliwa Zuzanna"; wieczorem „Dama w gronostajach".
Niedziela 26 b. m.: Po poł. „Prymas cyganów"; wieczorem „Targ na dziewczęta".
Poniedziałek 27 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek 28 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".

Wiadomości polityczne.

— Przedstawiciel Agencyi „East Express" w Gdańsku został przyjęty przez wysokiego komisarza Bernarda Attolico. Dłuższa rozmowa dotyczyła głównie problemów gospodarczych, wiążących wolne miasto Gdańsk z państwem polskiem ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi emigranckiej. Dr Attolico poświęca sprawie tej największą uwagę i pragnie w jak najkrótszym czasie na miejscu zbadać stosunki emigracyjne. Jak wiadomo, Dr Attolico jest znawcą sprawy emigracyjnej, o czem świadczą jego prace naukowe, poświęcone tym kwestyom. Odnośnie do problemu stosunków przyjaznych pomiędzy w. m. Gdańskiem a państwem polskiem, życzeniem wysokiego komisarza jest doprowadzić do wyrównania istniejących sprzeczności. Zgodne współdziałanie czynników decydujących i harmonię przy rozwiązywaniu trudności uważa za jedyny czynnik, mogący skutecznie wpłynąć na wyrównanie istniejących różnic. Jak wiadomo, z przebiegu ostatnich rozpraw w parlamencie gdańskim, ze strony stronnictwa polskiego czyniono wszelkie wysiłki, by przedstawiciele mniejszości polskiej mogli współdziałać w pracach rządu i parlamentarnych wolnego miasta Gdańska. Nieprzejednane stanowisko nacyonalistów niemieckich udaremniło te starania.

— Węg. minister spraw wewn. zakazał stronnictwu „narodowego królestwa" dalszej agitacyi. Zarządzenie to uzasadnił tem, że rząd zgodnie z opinią publiczną na Węgrzech uważa dyskusyę w sprawie króla i agitacyę za nie na czasie.

— Król grecki Konstantyn przyjął formalną dymisyę gabinetu Rallisa i prosił członków obecnego rządu o tymczasowe pozostanie na swoich stanowiskach. Król Konstantyn udzielił szerokiej amnestyi dla przestępców politycznych.

— „Voss. Zeitung" zamieszcza sprawozdanie „Tempsa" o położeniu w Konstantynopolu, które zwraca uwagę na to, że obecnie przebywa w Konstantynopolu 200.000 uchodźców rosyjskich. Nigdy jeszcze nie było tak znacznej ilości Słowian w pobliżu cieśnin. Z drugiej strony istnieje możliwość, że tureccy nacyonaliści nagle pojawią się nad Bosforem i mogą ostrzeliwać okręty, leżące w porcie konstantynopolitańskim. Wobec tego, zdaniem „Tempsa", należy najspieszniej zawrzeć pokój z nacyonalistami tureckimi, zaś aż do tego czasu wzmocnić znacznie wojska koalicyjne w cieśninie.

Znaczenie Stambulińskiego dla Bułgaryi.

(Herm.). Jak wiadomo w czasie obecnych Świąt Bożego Narodzenia bawić będzie w Polsce premier bułgarski Aleksander **Stambuliński**. Jest on niepowszednią osobistością w świecie politycznym. Przeszłość jego jest pasmem ciężkiej i wytężonej pracy i walki o uświadomienie ludu bułgarskiego. Już jako 23-letni młodzieniec zostaje naczelnym redaktorem organu partyi agrarnej, w której żywy

bierze udział. Wsławił się jako nieustraszony wódz partyi antyrządowej. Cały naród z podziwem i dumą śledził działalność swego trybuna, który na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zmusił hardego króla Ferdynanda do wstania i obnażenia głowy w czasie czytania mowy tronowej. Stambuliński rozpoczął walkę z dynastyą Koburgów, podniecającą waśnie międzypartyjne. Doszło do tego, że królowi zarzucił zdradę narodu, przepowiadał upadek dynastyi Koburgów i zagroził śmiercią. Wtrącony do więzienia, przebył w niem przeszło trzy lata. Katastrofa państw centralnych uratowała Stambulińskiego, którego uwolniła armia bułgarska wraz z innymi politycznymi więźniami, ciągnąc po klęsce i buncie do Sofii. Po przełomie politycznym Stambuliński bierze się do pracy. W r. 1918 zostaje ministrem, a w styczniu 1919 staje na czele rządu koalicyjnego, a dziś agrarnego. Praca jego była trudna. Stambuliński usunął niebezpieczeństwo rewolucyi komunistycznej, która groziła Bułgaryi. Dziś przyświeca mu jasny cel: podniesienie, uspokojenie i skonsolidowanie Bułgaryi. Ciężkie warunki pokojowe, nałożone na Bułgaryę, stara się wypełnić, chcąc zyskać zaufanie dla Bułgaryi u państw europejskich. Stambuliński pracuje nadto nad konfederacyą słowiańską na Bałkanie. Celem jego podróży po Europie jest chęć poznania stosunków, panujących u innych narodów.

Kopenhaga. P. A. T. B. kor. donosi: Dzienniki donoszą, że rząd bułgarski odpowiedział odmownie na prośbę Cziczerina co do podjęcia stosunków dyplomatycznych z sowietami.

„UKRAINA SOWIECKA".

Ryga. (E. Expr.). Przew. sowietów ukraińskich Rakowski zwrócił się w imieniu Ukrainy bolszewickiej do rządu ryskiego proponując podjęcie stosunków dyplomatycznych między Łotwą a Ukrainą sowiecką.

BESTYALSTWA SOWIECKIE W SEBASTOPOLU.

Kopenhaga. P. A. T. Ag. Havasa donosi: „Berlinske Tidende" donosi, że rewolucyjny trybunał w Sebastopolu wydał listę 1634 osób, straconych przez rozstrzelanie. W kilka dni później ogłosił znowu listę, zawierającą nazwiska 1202 osób straconych.

STATYSTYKA OKRUCIEŃSTW BOLSZ.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. N. Nachr." donoszą z Królewca: Wedle doniesienia z Rewla, urzędowa prasa sowiecka ogłasza statystykę wyroków, wydanych przez rewolucyjny trybunał rosyjski od 1 stycznia do 1 listopada b. r. Według tej statystyki wydano w miesiącu maju b. r. 521 wyroków, w czerwcu 600 wyroków, w lipcu 898, w sierpniu 1988, we wrześniu 1298, w październiku 930 wyroków. Do tego należy jeszcze dodać listę osób, straconych w Sebastopolu. Według doniesienia rosyjskiej „Krasnej Gazety", w więzieniach moskiewskich znajduje się 14 tysięcy uwięzionych.

okiego omawiano sprawę umowy pomiędzy państwem niemieckiem a wolnem miastem Gdańskiem. Umowa dotyczy uregulowania sprawy opcyi. Według prawa, Niemcy tracą obywatelstwo niemieckie i stają się Gdańszczanami, jednakże zachowują prawo opcyi na przeciąg dwóch lat.

Papież potępia stanowisko kleru czeskiego.

Rzym. P. A. T. (Wied. B. kor.) Na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 16 grudnia b. r., wygłosił Papież mowę, w której między innemi powiedział: Zachowanie się części kleru czechosłowackiego jest pożałowania godne. Ta część kleru zapomniała o godności kapłańskiej. Dziękuję Bogu, że większa część kleru niemieckiego pozostała wierną Kościołowi. Żądanie „Jednoty", związku czeskiego kleru, aby przed wydaniem rozstrzygnięcia wysłuchani byli członkowie tegoż związku, jest nieuzasadnione. Działalność związku zaszkodziła bardzo dyscyplinie wśród czeskiego duchowieństwa. Nieprawdą jest, jakoby Stolica Apostolska zamierzała złagodzić postanowienia o celibacie. Powszechnie wiadomo, że Kościół rzymsko-kat. właśnie celibatowi zawdzięcza bardzo wiele. Kościół nie wyrzeknie się nigdy tych rozważnych postanowień, tak samo nigdy nie zgodzi się Kościół na tak zwaną demokratyczną reformę, którą chce się zaprowadzić w Kościele. Papież potwierdził zarządzenia, wydane przeciw „Jednocie", której zachowaniu się przeciwstawił stanowisko kleru niemieckiego.

KONFERENCYA PREZ. CZECH Z POSŁEM POLSKI.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna" podaje: W sferach politycznych przywiązują wielkie znaczenie do konferencyi, którą prezydent Masaryk odbył z naszym charge d'affaires w Pradze p. Malczewskim. Zwłaszcza, że konferencya ta odbyła się właśnie po przyjeździe p. Stambulińskiego do Pragi.

Sapieha o stosunkach polsko-czeskich.

Praga. (E. Expr.). „Cas" przynosi rozmowę swego korespondenta z min. spr. zagr. ks. Sapiehą. W sprawie Małej Entente'y oświadczył ks. Sapieha, iż ostatnie wypadki w Grecyi, tudzież ewentualny skład Małej Entente'y sprowadzą pewne zasadnicze zmiany. Polska zainteresowaną jest w tem, by utrzymane zostały warunki pokoju wersalskiego i ryskiego. Na pytanie w sprawie konfliktu polsko-czeskiego odpowiedział ks. Sapieha, że stosunki polsko-czeskie należałoby podjąć jak najszybciej, co zmniejszyłoby antagonizm obu narodów.

Praga. (E. Expr.). Na dzisiejszem posiedzeniu senatu przyjęto rezolucyę w następującem brzmieniu: Wzywa się rząd, aby wniósł nowelę do ustawy. Sam fakt posiadania jakiegoś majątku nie może być podstawą do płacenia podatku. Od podatku będą uwolnieni wszyscy ci, których dochód wynosi 80.000 koron czeskich i ci, którzy nie mają majątku wyższego nad 80.000 koron czeskich.

BENESZ W PARYŻU.

Paryż. (E. Expr.). Prez. Millerand przyjął na audyencyi min. Benesza. Omawiano kwestye bieżącej polityki. We wtorek przyjął Benesza prez. Leygues. Omawiano sprawy dotyczące Czech i Francyi.

genstern, znany ze swej działalności w różnych organizacyach szpiegowskich podczas wojny. Hilger korzysta ze specyalnych przywilejów, między innemi w sprawach porozumienia się ze swoim rządem zapomocą depesz szyfrowanych i wysyłania swoich agentów w głąb Rosyi, oraz do krajów azyatyckich.

Wiadomości gospodarcze.

DOWÓZ WĘGLA NIEMIECKIEGO DO POLSKI. Komisya odszkodowań powzięła 21 b. m. uchwałę, na zasadzie której przewóz węgla, niedostarczonego Polsce przez Niemcy, a do którego Polska ma prawo, ma być w najkrótszym czasie uskuteczniony. Komisya odszkodowań orzekła w dniu 30 maja 1920 roku, że Polska ma otrzymywać miesięcznie 450 tysięcy tonn węgla, stanowiące 20 proc. produkcyi górnośląskiej. W tej ilości 350 tysięcy tonn miały dostarczyć Niemcy własnymi wagonami. Od 4 miesięcy Niemcy dowożą jedynie 100 tysięcy tonn miesięcznie pod pretekstem, że Polska nie odsyła wagonów do Niemiec. Komisya posiada dowody, że pretekst ten jest fałszywy, co skłoniło ją do powzięcia powyższej uchwały.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 23 Grudnia 1920 r. L. 290.

	oferow.	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	550·—	600·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	30·—	32·50	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	800·—	845·—	—·—
Korony austryackie	90·—	100·—	95·—
„ czesko-słowackie	700·—	740·—	700·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	7·50	8·—	—·—
Liry włoskie	21·—	23·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po ...	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ ...	—·—	—·—	—·—
„ „ 1000	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	89·—	91·—	—·—
4% „ „ szkolna z r. 190.	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 191.	89·—	91·—	—·—
4½% „ „ „ 1915	90·—	92·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 190.	92	94·—	—·—
4% „ „ Lwowa	77·50	79·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	90·—	92·—	—·—
4% „ „ „	82·50	84·50	—·—
4% „ kolej.	82·—	84·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	99·—	101·—	—·—
4% „ „ „	95·—	97·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	96·25	98·25	—·—
4% „ „ „ 60 l.	90·—	92·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	93·—	95·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	—·—	—·—	—·—
4% „ „ „	95·—	97·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	640·—	680·—	660·—
Bank Hipoteczny	630·—	680·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	460·—	510·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank [illegible]	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	610·—	660·—	635·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	390·—	420·—	405·—
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	2200·—	2400·—	2325·—
Zieleniewski	5100·—	5200·—	4200·—
Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów	7800·—	8100·—	8000·—
„Lamina" fabryki maszyn roln.	6000·—	6200·—	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	3250·—	3450·—	3450·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2400·—	2600·—	2500·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	4900·—	5100·—	5000·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszа	4100·—	4800·—	4500·—
„Topogo" Tow. dla przeds. górnicz.	7400·—	7600·—	7500·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	3350·—	3550·—	3300·—
Elektrownia w Sierszy	4000·—	4200·—	4100·—
„Olkes" T. A.	4300·—	4500·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1400·—	1500·—	1425·—
Fabr. przetwor. ziemn. w Trzebini	3000·—	3400·—	3000·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskok.	3400·—	3600·—	3375·—

Górny Śląsk czeka!

Igraszki z plebiscytem.

Warszawa. (E. Expr.). „Gazeta Warszawska" notuje pogłoskę, obiegającą w kołach politycznych, jakoby termin plebiscytu na G. Śląsku został przesunięty na pierwszą połowę lutego. W sferach, zbliżonych do komisyi aliancikiej w Opolu mówiono, jakoby termin miał być przeznaczony na dzień 7 lutego.

Fałszywe alarmy niemieckie.

Bytom. P. A. T. W prasie niemieckiej widoczną jest nowa zorganizowana kampania przeciw Polsce w związku z plebiscytem górnośląskim. Kampania ta objawia się w dwóch kierunkach: w wykazywaniu rzekomo ekonomicznej ruiny Polski i w powoływaniu się na rzekomo militarne zamiary Polski co do G. Śląska. Markę polską tendencyjnie notują Niemcy jak najniżej. Każdą skargę w prasie polskiej na jakieś niedomagania rządu rozdmuchuje się do niemożliwości. O fałszywych zamiarach Polski względem G. Śląska zaczęła na nowo głosić berlińska „Die Post", która twierdzi że Polska koncentruje aż siedm dywizyi na pograniczu G. Śląska i że dąży do opanowania tego kraju gwałtem. Na czele dywizyi ma stać gen. Haszewski, na czele oddziałów hallerowskich sam Haller, na czele dywizyi Legionów gen. Rydz Śmigły. W zakończeniu tej informacyi powiada „Die Post": Tak się przygotowuje Polska do plebiscytu górnośląskiego a nasz rząd co uczynił? To zapytanie zdradza też tendencye owych „doniesień" monarchistyczno-junkierskiego organu. Oczywiście prasa niemiecka na G. Śląsku skwapliwie ten artykuł powtórzyła, jedynie tylko centrowy „Ober Schles. Courier" zdobył się na krytyczną ocenę tej sensacyi, twierdząc że takiem doniesieniem daje się tylko Polakom broń w ręce.

Paryż. P. A. T. „Figaro" odsłania intrygi pangermanistów na G. Śląsku, podtrzymywane, jeśli nie kierowane przez rząd niemiecki, który stara się odwlekać datę plebiscytu. Dziennik wskazuje na niebezpieczeństwo, w jakiem znajdują się żołnierze gen. Leronda, przeznaczeni do utrzymywania porządku. Niebezpieczeństwo to zwiększa się z każdym dniem.

ROZBROJENIE DRUŻYN KRZYŻACKICH.

Paryż. (East Express). Konferencya ambasadorów odrzuciła notę niemiecką w sprawie rozbrojenia „Einwohnerwehry". Konferencya żądała, aby związki „Einwohnerwehry" istniejące w Bawaryi i w Prusach wschodnich były rozbrojone do dnia 1 stycznia pod groźbą zastosowania surowych środków.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzienniki berlińskie donoszą, że na G. Śląsku został zamordowany wystrzałem z rewolweru we własnem mieszkaniu jeden z wybitnych działaczy bojówek niemieckich.

Bezskuteczny protest niemiecki.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzienniki paryskie podają oświadczenie, że ostatnia nota niemiecka w sprawie plebiscytu na G. Śląsku pozostanie bez odpowiedzi ze strony sprzymierzeńców. Komisya międzyaliancka na G. Śląsku otrzyma polecenie uregulowania sprawy plebiscytu według swego zdania. Wyznaczy ona także dzień głosowania. Emigranci z G. Śląska będą głosowali w jakiś czas po głosowaniu ludności na obszarze plebiscytowym.

STRAJK W BYTOMIU.

Bytom. (E. Expr.) Wybuchł wczoraj strajk robotników miejskich. Ruch tramwajowy wstrzymany. Mieszkańcy nie mają oświetlenia.

NIE BIORĄ UDZIAŁU W PLEBISCYCIE.

Bytom. (E. Expr.) Organ komunistów Górnego Śląska „Czerwony Sztandar" daje resume dyskusyi, która miała miejsce na zgromadzeniu w Bismarckshütte. Miejscowe koła polskie zwracają uwagę na fakt, że zgromadzenie zanotowało rezolucye, skierowane bezpośrednio przeciwko Polsce. Treścią pierwszej z tych rezolucyi, motywowanej przez komunistę niemieckiego z Berlina, Eberleina, jest walka przeciwko transportom amunicyi i broni dla Polski. Co się tyczy plebiscytu, zgromadzenie 50 głosami przeciwko 47 powzięło decyzyę nie brania w nim udziału.

PAŁSZERSTWA PLEBISCYTOWE.

Bytom. (East Express). W okręgu Pless znaleziono wielką liczbę fałszywych legitymacyi plebiscytowych. Władze niemieckie nie chcą wydawać legitymacyi Polakom, uczęszczającym do szkół polskich w Poznaniu i Krakowie, oraz Polakom, którzy służyli w armii polskiej Niemcy żądają w gminach podpisywania kart plebiscytowych in blanco, poczem wypełniają je jak chcą.

Cała Wileńszczyzna za Polską.

Warszawa. P. A. T. Delegacya sejmowej Komisyi spraw zagr., w której skład weszli posłowie: Erdman, Czernowski, Kosmowska, ks. Lutosławski, ks. Maciejewicz, Ziemięcki i Żmitrowicz, wysłana do Wilna dla zbadania stanu rzeczy na Wileńszczyźnie, uzyskała gruntowny wgląd w faktyczny stan rzeczy, zapoznała się gruntownie z programem Tymcz. Komisyi rządzącej, rozważyła wszystkie możliwe drogi wyjścia dla wspólnego wszystkim celu: Zjednoczenia Wileńszczyzny z resztą Rzeczypospolitej na podstawie prawdziwego wyrażenia się ludności, jak również poznania dokładnie najbliższych potrzeb miejscowych.

Członkowie delegacyi odbyli szereg konferencyi z ludnością miejscową i tą drogą jeszcze wszechstronniej mogli poznać nastrój, poglądy i dążenia tej ludności, oraz położenie i potrzeby całej dzielnicy.

Ze spostrzeżeń swoich delegacya złoży szczegółowe sprawozdanie w Komisyi sejmowej spraw zagranicznych po świętach. Tymczasem zaś odniesie się bezpośrednio do rządu dla uzyskania niezwłocznych zarządzeń, których konieczność i pilność poznała na miejscu. Delegacya doszła do przekonania o najzupełniejszej poprawności stosunków względem władz Rzeczypospolitej ze strony władz wileńskich i o całkowitej możności skupiania wszystkich wysiłków całego społeczeństwa miejscowego na bezpośrednie zadania: Przyspieszenia Zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską na podstawie wyrażej woli jej mieszkańców. Wynik konsultacyi ludowej w takiej, czy innej formie nie może pozostawiać wątpliwości. Delegacya stwierdziła, że zarówno czynniki rządzące, jak i cała ludność uważa za najodpowiedniejszą formę wyrażenia woli ludności co do jej przynależności państwowej, powołanie zgromadzeń tejże ludności. Położenie ludności wobec doszczętnego ograbienia i zupełnego wyczerpania paszy jest nad wyraz ciężkie i wymaga jak najszybszego bardzo energicznego ratunku. Duch wojska w Wileńszczyźnie jest znakomity i zarówno wojsko, jak i ogół ludności przejęte są całkowitem zrozumieniem konieczności obrony.

Delegacya ze swej strony mogła zapewnić przedstawicieli ludności, że Rzeczpospolita wszystkich sił dołoży, aby ich woli stało się zadość i w żadnym razie Wilna i Wileńszczyzny nie opuści.

Fala bolszewizmu.

CIĄGŁE UROSZCZENIA DELEGACYI SOWIECKIEJ.

Ryga. (E. Expr.). Joffe przesłał delegacyi polskiej nową notę. Nota protestuje przeciwko traktowaniu jeńców lekarzy i sióstr miłosierdzia w obozach dla jeńców w Polsce. Joffe twierdzi, że Polacy lekarze i siostry Miłosierdzia korzystają w Rosyi ze specyalnych przywilejów i domagają się tego samego dla jeńców lekarzy rosyjskich, przebywających w obozach polskich.

Wszechrosyjski kongres sowietów.

Moskwa. P. A. T. (Wied. B. kor.) Wczoraj otwarto w wielkim teatrze wszechrosyjski kongres sowiecki, w którym bierze udział przeszło 2000 przedstawicieli. Bela Kuhn wysłany został na kongres jako przedstawiciel robotników z Krymu.

Rozłam w łonie bolszewizmu.

Sztokholm. P. A. T. (B. Wolffa). „Ny Dagligt Allehanda" donosi z Rewalu: Wzburzenie w Moskwie doszło do punktu kulminacyjnego, gdy dowiedziano się o uchwale rządu sowieckiego co do udzielenia ogromnych koncesyi kapitalistom zagranicznym. Wzburzenie to było tak silne, że rada komisarzy ludowych postanowiła przesiedlić się do Petersburga. Jako powód przesiedlenia podaje rada, iż wzburzony nastrój utrudnia rządowi spokojną pracę. Informacya wspomnianego dziennika opiewa dalej, że komisarze ludowi nie mogli polegać na ochronie oddziałów, przeznaczonych do tego i jeszcze przed uchwałą przesiedlenia się ściągnęli do Moskwy wojska chińskie i łotewskie, pod których ochroną odbywa się przesiedlenie.

Sowiety nie chcą płacić odszkodowania.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Rygi nadchodzą wiadomości, iż rokowania polsko-rosyjskie natrafiają na nowe trudności z powodu odmowy sowietów wypłacenia Polsce odszkodowań wojennych.

Repatryacya jeńców.

Ryga. (East Express). Przybyli do Rygi rzeczoznawcy do spraw archiwalnych Korzeniewski, Lalewicz i Ptaszycki. Przy komisyi tej rozpoczęła działalność nowa podkomisya do spraw zwrotu archiwów polskich, wywiezionych do Rosyi. Rozpoczęła również działalność podkomisya do spraw rozdziału funduszów publicznych, pochodzących z zapisów i fundacyi. Zadaniem komisyi będzie ustalenie, jakie fundusze polskie, znajdujące się w Rosyi, mają być zwrócone Polakom. Chodzi o zwrot funduszów publicznych, stypendyalnych, fundacyjnych, oraz kościelnych. W obradach komisyi finansowej, poświęconych tej sprawie, uczestniczył biskup Szelążek. Komisya redakcyjna obradowała we wtorek nad sprawami, związanemi z umową o powrocie jeńców. Osiągnięto porozumienie, jakie kategorye osób uprawnione są do powrotu i w jakiej kolejności następować ma powrót. Powracać będą kolejno jeńcy cywilni internowani ze względów politycznych, zakładnicy, wygnańcy, emigranci, wreszcie jeńcy wojenni. Z pośród jeńców powracać mają przedewszystkiem chorzy i niezdolni do służby w szeregach. Uchwalono również, że Polacy, znajdujący się w Rosyi na służbie rządowej, zostaną z niej zwolnieni bez przeszkód.

KŁOPOTY RUMUNII.

Bukareszt. P. A. T. (Tel. Comp.) Wedle pism rumuński premier gen. Averescu oświadczył, że Rumunia szczerze pragnie definitywnego ustalenia granic na Bukowinie. Rumunia nie ma pretensyi do ukraińskiej części Bukowiny. Przed definitywnem jednak rozwiązaniem kwestyi wschodnio-galicyjskiej nie wie Rumunia, komu ma odstąpić ukraińską część Bukowiny.

Rezygnacya min. Śliwińskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Min. aprowizacyi p. St. Śliwiński wystosował we czwartek w południe na ręce premiera Witosa pismo, w którem prosi go o dymisyę. W piśmie tem p. min. Śliwiński zaznacza: „14 miesięczna praca na stanowisku ministra aprowizacyi tak bardzo wyczerpała moje siły, że nie jestem w stanie nadal prowadzić akcyi wyżywienia ludności w kraju".

Jak się nasz korespondent dowiaduje, na miejsce dotychczasowego min. aprowizacyi wysuwana będzie kandydatura p. Zaborowskiego, tudzież burmistrza m. Kalisza p. Michalskiego i wreszcie posła Grzędzielskiego.

Żywność Ameryki dla dzieci polskich.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi: Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom otrzymał w Gdańsku następujące ilości pożywienia: mąki 2538 ton, mleka kondensowanego 699 ton, fasoli 165 ton, grochu 6 ton, oliwy 32 tony, tłuszczu 37 ton, kakao 172 tony. Z transportu tego skorzystało 70.000 dzieci.

Nowe propozycye litewskie.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Na dzisiejszej konferencyi polsko-litewskiej stanowisko Litwinów było nacechowane umiarkowaniem. Można wnioskować, że obie strony dojdą do porozumienia. Litwini wystąpili z nowemi propozycyami co do rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego.

PRAWO OPCYI GDAŃSZCZAN.

Berlin. (East Express). Na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu parlamentu niemieckiego omawiano sprawę umowy pomiędzy państwem niemieckiem a wolnem miastem Gdańskiem. (ciąg dalszy powyżej)

Ze źródeł światowego konfliktu.

Lyon. P. A. T. Radio. W r. 1919 senat uchwalił rezolucyę, zarządzającą utworzenie komisyi śledczej dla zbadania przyczyn wybuchu wojny. Komisya pod przewodnictwem Doumergue rozpoczęła obecnie publikacyę zebranych dokumentów. Dokumenty te stanowią księgę, obejmującą przeszło 4000 stron, która podzielona jest na trzy części: pierwsza obejmuje konflikt w roku 1914, druga traktuje o hegemonii od 1871 roku do 1914, trzecia obejmuje „Triple Alliance" i „Triple Entente" od 1904 do 1914.

ZAŻEGNANIE STRAJKU — NA KORZYŚĆ CZECH I NIEMIEC!

Bytom. (E. Expr.). „Gazeta Robotnicza" donosi, że pomiędzy związkami robotniczymi a pracodawcami na G. Śląsku doszło do porozumienia. W najbliższym czasie liczba godzin pracy ma zostać przedłużona do normy zwykłej. Dzięki przedłużeniu dnia robotniczego w ciągu 5 miesięcy uzyskaną została nadwyżka produkcyi w ilości 1 miliona ton węgla. Jedna trzecia część tej ilości przypaść ma Czechosłowacyi, a dwie trzecie Niemcom.

STRAJK NA KOLEJACH AUSTRYACKICH.

Wiedeń (East Express). Strajk na kolei południowej trwa w dalszym ciągu. Obecnie zagrozili przyłączeniem się do strajku robotnicy węglowi i magazynierzy kolei północnej, o ile nie dostaną na Święta remuneracyi w kwocie 3 tysięcy koron na głowę. Dyrekcya ofiarowała im 600 koron. Propozycyę tę odrzucono. Bierny opór trwa we wszystkich urzędach kolejowych, w urzędzie cłowym i drukarni państwowej. Strajk w teatrach został już zakończony.

„NEUTRALNI" SPRZYMIERZEŃCY BOLSZEWIKÓW.

Berlin. (East Express). Gazeta „Wola Rossji" donosi, że niejaki Hilger pełni w Moskwie funkcye tajnego wysłannika rządu niemieckiego i jako taki jest uznany urzędowo przez rząd sowiecki. Sekretarzem jego jest niejaki Morgenstern (ciąg dalszy powyżej)

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 9.15, Holandya 205, Nowy Jork 657, Londyn 23.27, Paryż 39.10, Medyolan 22.55, Bruksela 41.20, Kopenhaga 100, Sztokholm 130, Chrystyania 99, Madryt 55, Buenos Aires 225, Praga 7.65, Budapeszt 1.25, Zagrzeb 4.80, Bukareszt 8.10, Warszawa 1.1, Wiedeń 1.75, austryacka korona stemplowana 1.15.

Warszawa. P. A. T. Giełda. Obligacye m. Warszawy 6% 1915/16 wart. kup. 2.95.2, tranzakcye 208, żąd. 211, poszuk. 206, 6% 1917 za 100 marek wart. kup. 2.86.7, żąd. 102, posz. 97, 5% Banku ziemiańskiego wart. kup. 1.05.4, Listy zastawne 4 i pół % ziemskie wart. kup. 0.02,5, tranzakcye 184.50—186, żąd. 189, posz. 184, Listy zastawne 4% wart. kup. 0.02.2, 5% m. Warszawy wart. kup. 21.27.6, tranzakcye 227, żąd. 230, posz. 226, 4 i pół % m. Warszawy kart. kup. 2.04.8, tranzak. 207—208, żąd. 211, posz. 205, 6% Banku kredyt. hip. 2. 65.2, tranzak. 97, żąd. 99, posz. 95.

Sukna krajowe i zagraniczne
Ubrania pierwszorzędne wykonanie
podług miary poleca firma
HOJTASZ i WOŁKOWICZ
Kraków, Podwale 5.
Telefon 3346. 3059

BANK UBEZPIECZEŃ „SLAVIA“ W PRADZE
zawiadamia wszystkich swoich P. T. Członków i zastępców, że z dniem 15 grudnia b. r. zwinął swe interesy ubezpieczeniowe w Małopolsce i wszelkie prawa i obowiązki oddstąpił w drodze umowy
TOWARZYSTWU UBEZPIECZEŃ „POLONIA“
w WARSZAWIE 3049
P. T. Członkowie i Zastępcy Slavi w zachodniej Małopolsce i na Śląsku zechcą się zwracać w sprawach ubezpieczeń i szkód
do Oddziału Tow. ub. POLONIA
w KRAKOWIE, Wiślna 4. II p.
ze wschodniej Małopolski do Oddziału Tow. ub. POLONIA we Lwowie, Kopernika 30.

MYDŁO z marką „ORZEŁ“
MYDŁO OLIWNE
MARKA OCHRONNA.
jest wyrobem krajowym i jakością przewyższa obce wyroby. Oszczędza gospodyniom bieliznę, czas i pieniądze.
Żądać wyraźnie mydła z „Orłem“.
Generalny zastępca MICHAŁ HERSTEIN, Kraków, 3062

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie zawiadamia, że ma do sprzedania
4 stare kotły wodnorurkowe
w stanie zdatnym do użytku, wagi około 60 ton każdy.
Kotły te są do obejrzenia na placu elektrowni tramwajowej, Przyokopowa 16 w Warszawie, codziennie w godzinach biurowych.
Oferty z podaniem ceny za pud franco plac elektrowni tramwajowej należy składać w biurze tramwajów przy ul. Nowomłynarskiej w Warszawie do dnia 1-go stycznia 1921 r. 3026

Ampułki, Kanony!
Szopki do Kościołów poleca
TADEUSZ SANAK i Ska
Skład papieru i art. religijnych 3050
KRAKÓW, ULICA ŚW. ANNY L. 2.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na
PRZEPUKLINĘ
Każdą, choćby najstarszą przepuklinę, nawet gdy operacja, nsi p ski nie pomogły, leczymy zupełnie, po osobistem przedstawieniu się, bez boleści i skutecznie bandażami nowego patentowanego wynalazku mego i prof. Dra Raskai'a (dyrektora szpitala św. Szczepana i prywatnego docenta w Budapeszcie). Wielki skład modnej ortopedji i protez. — Dla Pań damska obsługa. — Patenty we wszystkich państwach.
Lokal znajduje się obecnie:
M. TILLEMANN, Kraków, ul. Zwierzyniecka 4 (obok hotelu „Wiktorja“. 3063

Obrazki na kolędę
Figurki Bożego Narodzenia do szopek.
Kalendarze na rok 1921 poleca 2830
Stanisław Rąb handel artykułów religij. papierów i galanterji
Kraków, ul. Sławkowska 4.

Pszczelarze, miodosytnicy, ogrodnicy, kupcy i fabrykanci produktów pszczelnych!
czytajcie i anonsujcie się
w „Bartniku Postępowym“
czasopiśmie miesięcznem ilustrowanem, poświęconem sprawom gospodarki pszczelnej.
Adres Redakcji: 3028
„Bartnik Postępowy“ Lwów, ul. Kopernika 20.

MUZYKA i ŚPIEW
MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY
poświęcony muzyce kościelnej i świeckiej
rozpocznie IV. rok wydawnictwa.
Prenumerata na rok 1921 wyniesie Mp. 120·—
12 dodatków muzycznych otrzymują abonenci bezpłatnie
Nadsyłający prenumeratę do końca stycznia 1921 r. na cały rok nie ponoszą kosztów podwyżki w ciągu roku.
Adres Wydawnictwa: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

J. LINK i S-KA
Centralna Drogerya i Perfumerya
Kraków, Sławkowska 1.
poleca w wielkim wyborze:
:PERFUMY:
częściowo i hurtownie. 2984

Dla Pań!
Najkorzystniej wykonywa kostyumy, płaszcze, suknie, spodnice itd. krojem francuskim i angielskim. Dla przejezdnych zamówienia wykonywa w 2-ch dniach.
Józef Gałązka
Kraków, ulica Floryańska L. 24.
2915

ALBIN JAWORSKI
(przedtem W. Kosydarski)
HANDEL NACZYŃ KUCHENNYCH
oraz artykułów
dla gospodarstwa domowego
Kraków, Rynek gł. L. 24.

KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE:

Wieszadła stojące. — **Naczynia emaliowane** aluminiowe i porcelanowe. — **Wyroby drzewne** jako to: Wałki i stolnice do ciasta. — Pałki i deski do mięsa. — Wieszadełka do ściereczek — kompletne łyżnik. — **Lampy kuchenne i stołowe** Nr. 5", 8", 11", 15", 20". Szkiełka i knoty do tychże.

Lodownie pokojowe. — **Latarnie stajenne, pokojowe, ręczne i słupowe.** — **Wanny i nasiadówki cynkowe.** — **Baniaki i balie cynkowe do prania bielizny.** — **Bańki na mleko. — Skopce cynowane i Centryfugi.**

Hurtowna i częściowa sprzedaż 3044
dla Kółek i Składnic Rolniczych.
Oferty na żądanie. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Dla grzecznych dzieci
!! NA GWIAZDKĘ !!
„Katechizm polskiego dziecka“ przez W. Bełzę, z prześlicznemi barwnemi ilustracyami Męciny Krzesza. — Cena w oprawie . . . Mk 100·—
„Sroczka kaszkę warzyła“ Tekst znanej autorki artyst. bajek dla dzieci Zofii Rogoszówny, ilustracye barwne Lubańskiej-Stryjeńskiej, z podkładem muzycznym M. Świerzyńskiego. — Cena w oprawie . . . . Mk. 80·—
poleca
OSSOLINEUM
Kraków, ul. św. Anny 11.
Wysyłka za zaliczką. Dla p. Księgarzy opust.
2973

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO
J. KALAFARSKIEGO 2870
w Krakowie, ul. Szewska L. 12.
wykonuje kostyumy spacerowe i sportowe, płaszcze futrzane, świtki itp. Dla P. T. przejezdnych miara w paru godzinach. – Posiada najlepsze referencye jako solidnego wykonania i praktycznego kroju.

KALENDARZ POLSKI
NA ROK 1921
rocznik trzeci. Nakład Związku Księży Abstynentów. Zawiera obszerny, ilustrowany (40 ilustracyj) opis Polski, Poradnik prawniczy, dobrany dział powieściowy i t. d.
Zamówienia przyjmuje: ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ul. Czarnieckiego 32.
Cena 20 marek, z przesyłką poleconą **23 marek.**
Rabaty według umowy. 2937



Na sezon zimowy!
Przyjmuje do przerabiania i do przefasonowania
KAPELUSZE
filcowe męskie, damskie i dziecinne
według najnowszych fasonów wykonanie szybkie i dokładne
PIOTR WILK, kapelusznik
w Krakowie, ul. Basztowa L. 16, parter.

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ HANDLU i PRZEMYSŁU.

Fabryka organów
Braci RIEGER
Karniów (Jägerndorf) Śląsk
buduje światowej sławy
kościoły i organy koncertowe. 2840

Wystawa Gwiazdkowa
wyrobów przemysłu kobiecego, jak różańców, kobi, łańcuszków, torebek, obrazów olejnych religijnych, aparatów kościelnych, zabawek, ozdób na drzewko, teczek, konfederatek i beretów dla panienek etc.
PRACOWNIA RÓŻAŃCÓW
»Tow. pop. przem. kob.«
„MARTA“ 2989
ul. św. Jana L. 24. I. p.

Potrzebny zaraz
pokój kawalerski
umeblowany z wiktem — prowianty dostarcze — cena obojętna. Wiadomość do Adm. »Gł. Nar« pod A. F. 991

Tokarnie Wiertarki, Heblarki, Szlifierki, **Piły, Gryzarki, Gatry, Lokomobile, Liny stalowe,** konopne poleca 2904
„Pilot“ Lwów Batorego 4.

Wykończalnia bielizny
Ligi Pomocy Przemysłowej w Krakowie Grodzka 13. I. p.
przyjmuje zamówienia z dostarczonego materyału na bieliznę męską i damską, pełne wyprawy ślubne, bieliznę pościelowa, dziecięcą i t. d. 2829
Wykonywa się en gros dostawy, dziurkuje, entluje i ażuruje po cenach możliwie tanich i szybko.

SKŁAD PŁÓCIEN I BIELIZNY
męskiej, damskiej i dziecinnej.
Dymki, drelichy, ręczniki i płótna na prześcieradła.
KOŁDRY
i wyprawy szkolne dla Panienek i Studentów
gotowe i na zamówienia.
MARYA KULINOWSKA
Kraków, Sławkowska 13.

Ortopedyczne
obuwie na wszelkie skrócenia i chore nogi wykonuje
Pracownia ortopedyczna
Jan Solarski i Ska
Kraków, Św. Gertrudy 7.
2895

ZŁOTO
PLATYNĘ
w każdej ilości do topienia, stare sztuczne zęby mostki i korony kupuje
SKŁAD DENTYSTYCZNY
Kraków, Rynek gł. 11.
2520

Ważne dla Składnic
Kółek i Kupców
wyroby garncarskie, garnki, miski, doniczki, wazony dla zakładów ogrodowych poleca
Jan Chmiel Medynia Głogowska 73 p. Łańcut. 2890

Zawiadamiam P. T. interesowanych,
że otwerzyłem w Nowym Sączu
PRACOWNIĘ ARTYSTYCZNO
RZEZBIARSKĄ
w której wykonuje urządzenia kościelne jak: figury z drzewa i kamienia, ołtarze, feretrony i t. p.
W wielkiej ilości wykonuje rzeźby galanteryjne **oraz przyjmuje zamówienia na pomniki.** 2768
JAN ZAROFFE Nowy Sącz ul. św. Ducha 4.

„Polska Nafta“
Spółka Akcyjna w Warszawie
ma zamiar podwyższyć
KAPITAŁ AKCYJNY.

Już teraz przyjmujemy na odrębne konto (konto III-ciej emisyi) **wpłaty przeznaczone na akcye i to** na następujących warunkach:

1. Wpłaty na rachunek **przyjmuje się** tylko od dotychczasowych akcyonaryuszy I. II. emisyi, za przedłożeniem akcyi samych, które po ostemplowaniu zostaną zwrócone za przedłożeniem **kwitu na** dokonaną wpłatę lub tymczasowych potwierdzeń.

2. Kapitały wpłacone na **nowe konto są** niewypowiedzialne ze strony wkładcy **do 28 lutego** 1921 r., a oprocentowane zostaną po 6%.

3. „Polska Nafta“ ma prawo spłacenia **wkładu** bądź to w całości, bądź to częściowo w akcyach Towarzystwa po kursie, jaki oznaczą **akcyonaryusze** na najbliższem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w lutym 1921 r.

4. Posiadanie każdej akcyi **I. lub II. emisyi** uprawnia do wpłaty **najwyżej** czterech **tysięcy** marek na konto „III. emisyi“.

5. Terminu do którego przyjmuje **się wpłaty na nowe konto,** nie oznacza się na razie, **zwraca** się jednakowoż uwagę, że zamknięcie wpisów nastąpi w krótkim stosunkowo **czasie, wobec czego** winni dotychczasowi akcyonaryusze, pragnący skorzystać z nadarzającej się oferty zgłosić się jak najrychlej.

6. Z dniem przydzielenia akcyj III. emisyi oprocentowanie wkładu ustaje.

7. Akcye III. emisyi będą **parcypowały we** wszystkich zyskach Towarzystwa na równi z akcyami **I. i II.** emisyi od 1 stycznia 1921 r.

8. Wpłaty przyjmują i udzielają **bliższych** informacyi: **Biura Tow. Akc. „POLSKA NAFTA“ w Warszawie, Chmielna 10, we Lwowie, Trzeciego Maja 19,** oraz następujące instytucye finansowe.

W Warszawie: Bank Przemysłowy Warszawski i jego oddziały, Oddział Łódzkiego Banku Handl., Bank Tow. Współdzielczych i Oddział Ziemskiego Banku Kredytowego.
We Lwowie: Polski Bank Przemysłowy, Polski Bank Krajowy i Ziemski Bank Kredytowy.
W Krakowie: **Filia Polskiego Banku Przemysłowego, Filia Banku Krajowego, Filia Ziemskiego Banku Kredytowego, H. Ripper i Ska Dom Bankowy.**
W Poznaniu i Wielkopolsce: Bank Handlowy i jego oddziały, Bank Przemysłowców i jego oddziały.
W Wilnie: Oddział Banku Przemysłowego Warszawskiego.
W Łodzi: Bank Handlowy i jego oddziały.
W Białymstoku: Oddział Warszawskiego Banku Przemysłowego.
W Grodnie: Oddział Warszawskiego Banku Przemysłowego.
W Płocku: Oddział Warszawskiego Banku Przemysłowego.
W Białej: Ekspozytura Banku Krajowego.
W Dąbrow. Górn.: Filia Banku Przemysłowego.
W Drohobyczu: Filia Polskiego Banku Przemysłowego.
W Borysławiu: Ekspozytura Polskiego Banku Przemysłowego.
W Krośnie: Filia Polskiego Banku Przemysłowego.
W Lublinie; Filia Ziemskiego Banku Kredytowego.
W Rzeszowie: Filia Polskiego Banku Przemysłowego.
W Stanisławowie: Filia Polskiego Banku Krajowego.
W Stryju: Filia Banku Krajowego i Filia Polskiego Banku Przemysłowego: 3076

POLSKIE TOWARZYSTWO KSIĘGARNI KOLEJOWYCH

Spółka Akcyjna **„RUCH“** Spółka Akcyjna

ODDZIAŁY:
Poznań, ul. Pawia 1.
Kraków, ul. Szczepańska 9. Tel. 369.
Lwów, ul. Zielona 6.

CENTRALA:
WARSZAWA
Wielka 54, Teléf. 68-61 i 66-62.

Tow. „Ruch“ na podstawie koncesji, udzielonej przez Ministerstwo Kolei i umowy z Sekcją opieki nad inwalidami Ministerstwa Spraw Wojskowych prowadzi

KIOSKI KOLEJOWE

ze sprzedażą książek, broszur, gazet i pism perjodycznych we wszystkich językach, pocztówek, materjałów pisemnych, galanterji i losów loteryjnych oraz posiada wyłączne prawo na

REKLAMĘ KOLEJOWĄ

zapomocą rozwieszania plakatów i ogłoszeń w budynkach stacyjnych i rozdawania bezpłatnych wydawnictw reklamowych na wszystkich stacjach komunikacji kolejowej, wodnej i samochodowej na całym terenie podległym kompetencji Ministerstwa Kolei w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej.

Pozatem Towarzystwo „Ruch“ prowadzi w szerokim zakresie

Biura Dzienników, Ogłoszeń i Reklam

oraz posiada wzorowo zorganizowaną

ekspedycję hurtową gazet i wszelkich wydawnictw polskich i obcych.

Tow. „Ruch“ zapewnia rozpowszechnienie zdrowej moralnej lektury.

Tow. „Ruch“ oddaje większą część dochodów na rzecz inwalidów wojskowych i kolejowych, a prócz tego w przedsiębiorstwie samem znajdują zatrudnienie stałe inwalidzi wojskowi i kolejowi.

WŁADZE

Polskiego Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch“, Spółka Akcyjna ukonstytuowały się jak następuje:

Rada Nadzorcza pp.: Dr Antoni Rząd, prezes; Gustaw Wolff, wiceprezes; Jan Ignacy Majewski, wiceprezes; Alfred Altenberg, Ludwik Fiszer, Feliks Fryze, Stefan Krzywoszewski, Jakób Mortkowicz, Antoni Sadzewicz, Karol Rzepecki, dr Mieczysław Ziemnowicz.

Zarząd pp.: Tadeusz Tchorzewski, dyrektor zarządzający; Zygmunt Arct, dr Jan Gebethner.

Dyrektorowie Oddziałów pp.: Wł. Chudziński w Poznaniu, L. Ziemnowiczowa w Krakowie i R. Vorzimmerowa we Lwowie.

Komisja Rewizyjna pp.: Wł. Buchner, Mieczysław Niklewicz, Benon Perzyński, Mateusz Szczenkowski i Zygmunt Trepte. 3060

Popierajmy przemysł ojczysty!

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą:

Zakłady przemysłowe i wydawnicze „RYNGRAF“

o kapitale wpłaconym Mkp. 1,600.000·—, posiadająca w Krakowie zakłady litograficzne, oraz sklep z dewocjonaljami w Częstochowie, przystępuje do rozszerzenia swej działalności przez zakupno drukarni i introligatorni dla wydawnictwa książeczek do nabożeństwa, stolarni dla wyrobu ram do obrazów, zakładów mechanicznych dla wyrobu sztancowanych medalików i innych dewocjonaljów, fabryki różańców i szkaplerzy, wreszcie fabryki terakoty dla wyrobu figur, antypedjów, stacji krzyżowych i t. p.

W tym celu Spółka przekształca się na towarzystwo akcyjne

Zakłady przemysłowe i wydawnicze „RYNGRAF“

Spółka akcyjna

o kapitale Mkp. 15,000.000·— podzielonym na 15.000 sztuk akcji imiennych po Mkp. 1.000.—.

Na podstawie zezwolenia Ministerstwa przemysłu i handlu, oraz Ministerstwa Skarbu z dnia 8 listopada 1920 roku L. 383 — Spółka ogłasza publiczną

SUBSKRYPCJĘ

na następujących warunkach:

1). Kurs emisyjny wynosi Mkp. 1.000·— na akcję imiennej wartości Mkp. 1.000 — oraz Mkp. 50 na koszta emisji.
2). Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do 25 stycznia 1921 r.
3). Repartycję nowych emisji przeprowadzi Zarząd spółki wedle swego uznania w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.
4). Nowe akcje będą wydane subskrybentom po skonfekcjonowaniu.
5). Nowe akcje uczestniczą w zyskach Spółki akcyjnej od 1 stycznia 1921 r.

Zgłoszenia przyjmują:

Ska z ogr. odpowiedzialnością „RYNGRAF“ Kraków, Krupnicza 6.

Polski Bank Przemysłowy we Lwowie, oraz Filie w Krakowie, Drohobyczu, Rzeszowie, Krośnie, Sosnowcu, jakoteż Ekspozytury w Borysławiu, Jaśle, Stryju, Dąbrowie Górniczej, tudzież Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie i Bank Przemysłowy Warszawski i wszystkie jego oddziały.

ZAŁOŻYCIELE:

Aleksandrowicz Kazimierz, Czartoryski Ks. Olgierd, Dobrowolski Aleksander, Kamiński Stanisław, Konopka Adam, Tarnowski hr. Adam, Potocki hr. Franciszek, Radziwiłł Ks. Janusz, Sobański hr. Michał, Dr Sobolewski Marjan Andrzej, Starzewski Tadeusz, Tarnowski Zdzisław, Tyszkiewicz Józef. 8070

Surowe skórki z lisów, kun i tchórzy kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach **SKŁAD FUTER** Antoniego Trąbki Syn Kraków, ul. Szewska L. 12. 2770

Zakład elektrotechniczny „Agrodynamo“ inż. Kleczewski **Kraków, Jagiellońska 6,** przyjmie: 3040 **kierownika** warsztatów elektromechanicznych, **kilku** samodzielnych **elektromonterów, oraz pannę biurową.** Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły.

Kupię kamienicę 2 piętrową z ogrodem z komfortem i z wolnem mieszkaniem w dzielnicy s o ojnej. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pisemne dla okaziciela 1 markówka Nr. 330166. 3048

„PEZET“ Powszechne Zakłady Budowlane S. A.

Ogłaszają na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 9 października 1920 i uchwały Rady Nadzorczej z dnia 26 października 1920 r. z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Rząd

SUBSKRYPCJĘ

na drugą ratę II. emisji na następujących warunkach:

Emitowanych zostaje 20.000 szt. akcji nominalnej wartości po Mk. 500·—

Kurs emisyjny wynosi dla starych akcjonarjuszów po Mkp. 620·—

z tem że na każde dwie sztuki starych akcji przysługuje im w każdej racie emisyjnej prawo poboru jednej nowej akcji.

dla nowych akcjonarjuszów po Mkp. 820·— za sztukę.

Legitymacje dla starych akcjonarjuszów stanowią tymczasowe potwierdzenia wydane przez „Pezet“, lub przez Akcyjny Bank Związkowy.

Dyrekcja „Pezet“ Powszechne Zakłady Budowlane S. A. zastrzega sobie prawo przydziału sztuk, z tem, że przestrzegać będzie pierwszeństwa subskrypcji wedle terminu ich zgłoszeń

Subskrybentom, którym wskutek przekroczenia subskrypcji I-szej raty emisyjnej akcje w tejże racie nie zostały przydzielone, przydzieli się akcje w niniejszej racie emisyjnej.

Nowe akcje wezmą udział w zyskach Spółki począwszy od 1-szego stycznia 1921.

Termin zamknięcia subskrypcji II-giej raty emisyjnej oznacza sie na dzień 15 stycznia 1921; akcjonarjusze posiadający prawo poboru muszą je wykonać pod rygorem utraty tegoż prawa do dnia 5-go stycznia 1921.

Zgłoszenia przyjmują:

Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie;
Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie;
Polski Bank krajowy;
Powszechny Bank kredytowy;
Ziemski Bank kredytowy;
Bank wschodni w Warszawie;
Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu;
Bank Małopolski w Krakowie.

3065

Podajemy do wiadomości publicznej, że na mocy koncesji władz amerykańskich z dnia 24-go listopada b. r.

otworzyliśmy

ODDZIAŁ BANKU NASZEGO

W NOWYM YORKU

pod firmą:

UNION BANK OF THE CO-OPERATIVE SOCIETIES
BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

z siedzibą:

w NEW YORK CITY, 23-31 West 43-rd Street

Adres telegraficzny: **ZAROBKOWY — NEWYORK.**

W zakres działania nowootworzonego Oddziału naszego, oprócz wszelkich czynności bankowych, wchodzić będzie

zwłaszcza przesyłanie pieniędzy z Ameryki do Polski.

Odtąd załatwiać już będziemy wszelkie przesyłki pieniężne z Ameryki do Polski bezpośrednio, co nam umożliwi jeszcze lepsze i szybsze wykonywanie zleceń, aniżeli dotychczas. Wszelkie zlecenia wypłat, jako też czeki, wystawiane przez nasz Oddział Nowojorski na nas, lub na nasze Oddziały:

- w **Toruniu**, ul. Żeglarska 26,
- w **Warszawie**, ul. Jasna 1,
- w **Lublinie**, Krakowskie Przedmieście 64,
- w **Piotrkowie**, Plac Kościuszki,
- w **Radomiu**, II. Tow. Wzaj. Kred.,
- w **Krakowie**, Rynek Główny 19,
- w **Bydgoszczy**, ul. Gdańska 158,
- w **Grudziądzu**, ul. Kwidzyńska,
- w **Kielcach**, ul. Kolejowa 33,
- w **Gdańsku**, Holzmarkt 13.

uskuteczniane będą w pełnej kwocie natychmiast po przedłożeniu odnośnych dokumentów płatniczych bez jakichkolwiek potrąceń.

BANK
ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH
w Poznaniu.

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Hołeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.